Polska bije Austrię w Budapeszcie

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 38 | Warszawa, poniedziałek 15 maja 1950 r. | Rok VI

Podpisz Apel Pokoju

Nasi tenisiści zwyciężają 4:2

WARSZAWA PODZIWIA BOKSERÓW ZSRR

PIŁKARZE ZNÓW REMISUJĄ Z RUMUNIĄ 3:3

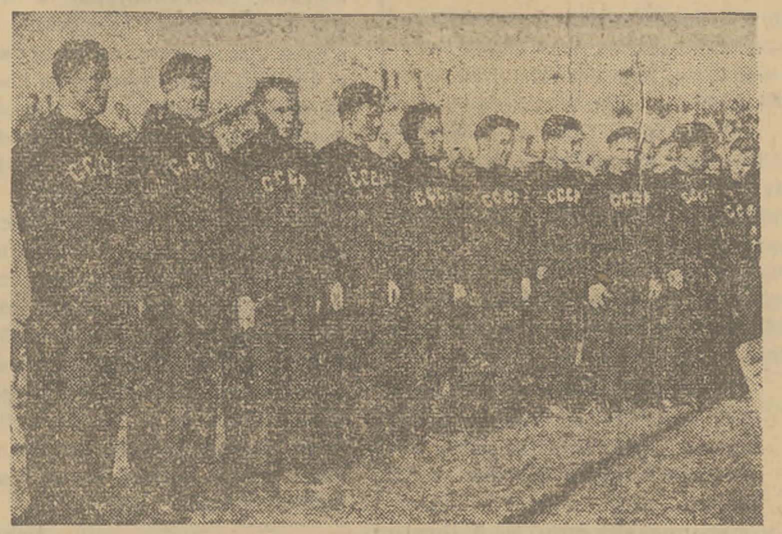
NIEDZIELA JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO

NIGDY jeszcze Polska nie przeżywała takich emocji sportowych i takiego niezwykłego natężenia imprez najwyższego kalibru. Gdy na ringu warszawskim padały niezawodne ciosy radzieckich pięściarzy, gdy oklaskiwaliśmy znanego stolicy Szczerbakowa, obok na kortach, ważyły się losy meczu tenisowego Polska — Rumunia.

...Tymczasem ci co musieli być w domu, mogli przeżywać audycję radiową z Wrocławia, gdzie piłkarze Rumunii i Polacy wywalczali swój remis 3:3. ...Tymczasem w Bukareszcie reprezentacja Warszawy zwyciężała stolicę Rumunii 1:0. ...Tymczasem ping-pongiści węgierscy i czechosłowaccy popisywali się swą klasą w Poznaniu i w Katowicach. ...Tymczasem w całym kraju rozgrywa się piłkarski Turniej. Miast. ...Tymczasem w Budapeszcie rozpoczęły się mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet.

No, ale oczywiście jubileuszowy turniej pięściarski PZB przyćmił swą atrakcyjnością inne imprezy warszawskie. Bokserzy radzieccy jak magnes przyciągnęli sportowców i nie sportowców, demonstrując najwyższą klasę światową.

Cała Polska pulsowała wielkim życiem sportowym i nie może wytłumaczyć tego nastroju zwykła impreza sportowa, nawet najwyższego kalibru. Polscy sportowcy i polskie społeczeństwo demonstrowali swą mocną, niezwyciężoną, sportową postawę w walce o lepszą przyszłość, o Pokój. I właśnie Pokój, podpis pod apelem były tym istotnym jądrem dnia, w którym wszystko było przepojone wielką miłością do Pokoju.



Najlepsi pięściarze turnieju — zawodnicy radzieccy. Stoją od lewej: Szocikas, Stiepanow, Jegorow, Siłczew, Aristagicjan, Szczerbakow, Molin, Miednow, Chanokaszwili, Bułakow.

Znów remis z Rumunami

Mamy szczęście do remisów z Rumunami. Tym razem na stadionie wrocławskim zremisowaliśmy 3:3 (jest to siódmy remis w historii spotkań polsko - rumuńskich). Czy wynik jest zasłużony? Z pewnością tak. Być może, że wielu świadków niedzielnego spotkania jest przekonana o krzywdzie Polaków. Boć przecież Baran miał murowaną pozycję, a Cieślik strzelił wspaniale w poprzeczkę, bramkarz rumuński interweniował znacznie częściej. Polacy mieli wyraźniejszą przewagę, grając prawie na piątkę w pierwszej połowie...

Wszystko to prawda, ale ocena taka jest zbyt jednostronna. Polacy mieli okresami przewagę, ale równiejszym zespołem byli Rumuni. Byli szybsi, lepsi technicznie, lepiej rozumieją grę w piłkę. Grają stale na jakimś poziomie, a u nas potrzeba improwizacji. Rumuni grali dołem, podając dokładniej, łatwiej zdobywają teren. Brak im było w wielu wypadkach wykończenia, ale były też sytuacje takie, że mecz mogli jeszcze wygrać. W sumie więc jesteśmy za tym, że wynik spotkania jest sprawiedliwy.

DZIŚ 8 STRON

Uroczyste otwarcie mistrzostw Europy

BUDAPESZT, 14.5. (Tel. wł.) Uroczyste otwarcie II Mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej nastąpiło w niedzielę rano. Mimo wczesnej pory na sali Sportcsarnok zebrało się ok. 2 tys. widzów.

Na pięknie udekorowaną salę flagami 12 państw oraz hasłami w językach: rosyjskim, węgierskim i francuskim propagującymi sport i wskazującymi drogę przez niego do pokoju — kroczył w porządku alfabetycznym barwny korowód koszykarek z flagami narodowymi. Na czele każdej drużyny tabliczki z napisem niesione przez młodziutkie Węgierki.

Do 156 zawodniczek przemówił przedstawiciel Węgierskiego Kom. KF znany przed wojną dyskobol Madarasz.

Otwarcie mistrzostw zakończyło odegranie hymnu węgierskiego. Drużyna polska otrzymała po reprezentacji ZSRR i Węgier najwięcej braw. Sztandar nasz niosła Węgrzynowicz.

(Szczegółowe sprawozdanie na str. 4)

10.8 biega Buhl

KRAKÓW, 14. 5. (Tel. wł.) Lekkoatletyczne drużynowe mistrzostwa okręgu przyniosły jeden nowy rekord Krakowa na 100 m, który ustanowił Buhl (Ogniwo Cracovia), uzyskując 10,8. Jest to zarazem najlepszy w tym sezonie wynik uzyskany w Polsce na tym dystansie. Buhl uzyskał również dobry wynik w skoku w dal 676 cm i zwyciężył w biegu na 400 m w 51,2.

Z lepszych wyników wymienić trzeba Potockiego (Kol.) wzwyż 180 cm, czas uzyskany przez Więcka (Ogn.) na 3 km — 9:04,8 oraz Dręglewicza na 110 m pł. — 17,1.

W konkurencjach męskich zwyciężyło Ogniwo Cracovia 26.182 pkt. przed Kolejarzem 23.969 pkt. i Gwardią 22.059 pkt. W konkurencjach kobiecych pierwsze miejsce zajął Kolejarz 763 pkt. przed Gwardią 429 pkt. i Ogniwo Cracovią 353 pkt.

Janusz Minkiewicz tym razem o tenisie na str. 8

PIŁKA NOŻNA:

Wrocław:
POLSKA — RUMUNIA 3:3
Bukareszt:
WARSZAWA — BUKARESZT 1:0

TENIS:

Warszawa:
POLSKA — RUMUNIA 4:2

KOSZYKÓWKA:

Budapeszt:
POLSKA — AUSTRIA 52:18
na Mistrz. Europy

TENIS STOŁOWY:

Katowice:
BUDAPESZT — KATOWICE 7:2
Poznań:
PRAGA — REPREZ PZTS 5:0

Wielki boks w stolicy

W niedzielę, 14 bm. rozpoczął się w Warszawie międzynarodowy turniej bokserski, zorganizowany z okazji XXX-lecia Polskiego Związku Bokserskiego.

W turnieju uczestniczą czołowi pięściarze 6 państw: ZSRR, Węgier, Rumunii, Szwecji, Finlandii i Polski Wielu zawodników reprezentuje czołówkę boksu europejskiego.

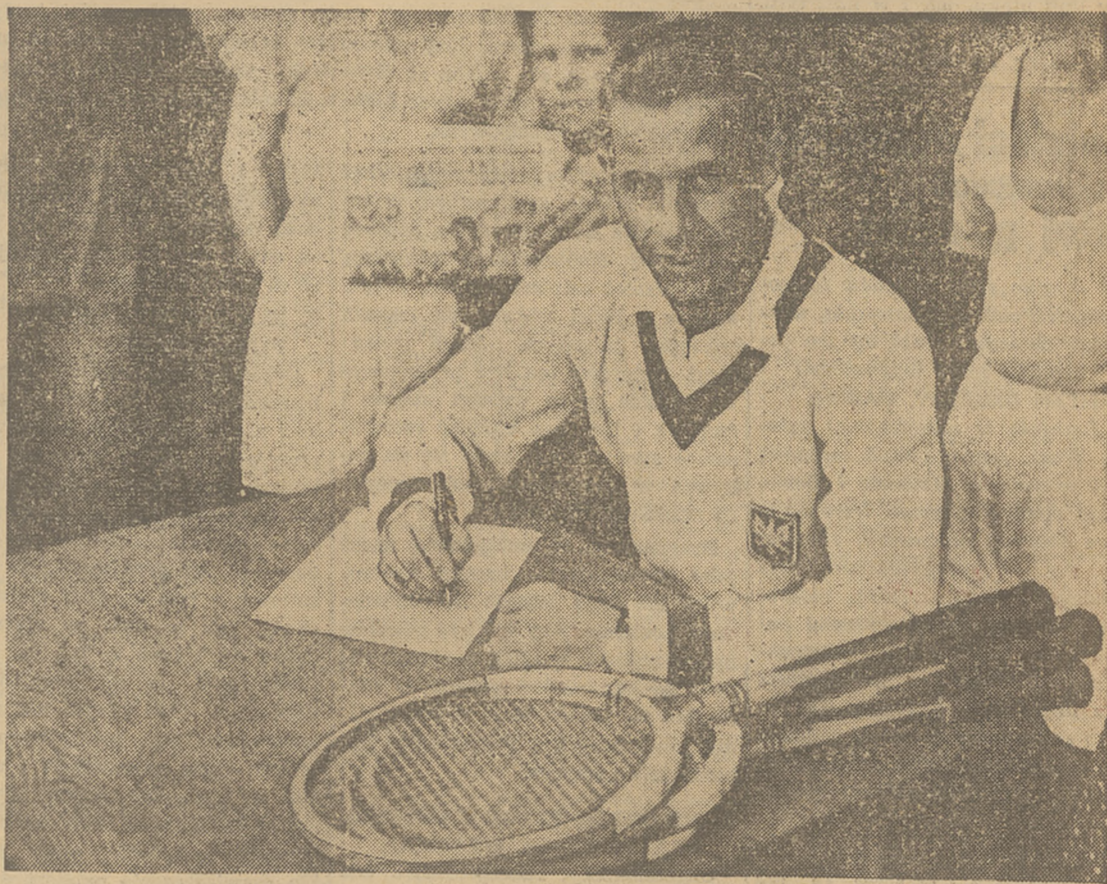
W pierwszym dniu walczyli zawodnicy według losowania. Zwycięzcy stworzą grupę I, pokonani zaś grupę II. Dalsze spotkania odbywać się będą systemem pucharowym, który zadecyduje o kolejności miejsc w poszczególnych kategoriach.

Na uroczyste otwarcie turnieju przybyli ministrowie Rabanowski, Dąb-Kocioł i Mijal. Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego, z ambasadorem ZSRR Lebiediewem na czele.

Wokół ringu ustawiło się 52 zawodników, uczestniczących w turnieju oraz trenerzy i sędziowie wszystkich państw. Do zebranych przemówił prezes PZB — Jędrzejewski, który oświadczył, że pięściarstwo polskie w dniu swego święta deklaruje wykorzystywać osiągnięte umiejętności i zdobyty hart na ringach w codziennej pracy w szkołach, fabrykach oraz pracy społecznej i politycznej nad realizacją wielkiego planu 6-letniego, utrwaleniem pokoju i budownictwa podwalin socjalizmu.

Otwarcia turnieju dokonał przewodn. GKKF — pos. Motyka, podkreślając, że turniej będzie poważnym wkładem w dzieło zacieśniania przyjaźni między narodami i w walkę, którą prowadzi sport polski w obronie pokoju.

Wszyscy sportowcy podpisują się pod apelem Obrońców Pokoju



W czwartek wszystko się wyjaśni

Rozmowa »Przeglądu« z zawodnikami Izraela

W CZASIE przerwy spotkania Viziru — Skonecki, podchodzimy do dr Lange, prezesa i kapitana Związku Tenisowego Izraela, z którym umówiliśmy się na kortach CWKS, a który obserwuje trenujących na bocznym korcie Buntmana, Weissa i Finkelkrauta.

— Przylecieliśmy do Polski wcześniej jak awizowaliśmy, gdyż chcemy lepiej się zaaklimatyzować. W sobotę obserwowałem mecz Caraluliś — Skonecki. Wasz gracz jest bezsprzecznie zawodnikiem dużego formatu.

— Proszę raczej powiedzieć nam coś o swoich zawodnikach.

— No, cóż. Zarówno Buntman (19 lat) jak i Weiss (22 lata) są zawodnikami młodymi tak pod względem wieku jak i gry. Jedynie Finkelkraut (34 lata) przedstawia więcej rutyny, ostatnio pokonał w Tel Awiwie—Rohlssona (Szwecja). W czasie rozegranego w ub. roku spotkania z Danią, które przegraliśmy 0:5, bardzo dobrze zagrał w meczu z Urlichem. Nielsenowi również przeciwstawił duży opór.

— Który z tej trójki jest najlepszy?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć zdecydowanie. Sądzę, że wszyscy grają na jednakowym poziomie.

— Jacy zawodnicy będą grali w singlach?

— Zdecyduję dopiero w czwartek.

— W takim razie, kto będzie grał w deblu? — zadajemy „podchwytliwe pytanie".

— Na to, również odpowiem w czwartek, uśmiechając się mówi dr Lange.

— Jak pan ocenia szanse spotkania Izrael — Polska?

— Piłka jest okrągła (nawet tenisowa),

St. P.

Podpisz Apel Pokoju Podpisz Apel Pokoju

Turniej miast przynosi niespodzianki

KIELCE — KRAKÓW 4:2 (2:1)

Bramki zdobyli Iwański — 2, Jabłoński i Siudak III po jednej, dla Kielc oraz Parpan III i Jackowski dla Krakowa. Sędziował Fomin z Radomia. Zwycięstwo kielczan zasłużone, gdyż grali oni ambitniej i skuteczniej. Atak krakowski bawił się w zawiłe kombinacje, a pomoc i obrona zupełnie zawiodły. Nie popisał się również Rybicki, który zniechęcony puszczeniem dwóch bramek, ustąpił po przerwie Stefaniszynowi.

LUBLIN — RADOM 6:2 (3:0)

Bramki dla Lublina: Pulikowski — 3, Jesierski — 2 i Różyłło — 1. Dla Radomia obie Poszytek.

Lublin reprezentowała 11-tka młoda, w której znalazło się zaledwie 7 graczy Lublinianki. Zespół radomski oparty był na szkielecie Radomiaka. Gospodarze zagrali nadzwyczaj apatycznie, zaniedbując zupełnie krycie przeciwnika. Młoda drużyna lubelska hasała, jak chciała, bez trudu dochodząc do korzystnych pozycji strzałowych. W drużynie lubelskiej najlepszy był, pełen werwy — atak. Sędzia Łuszcz z Częstochowy.

OLSZTYN — BIAŁYSTOK 2:1 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo gospodarzy. Prowadzenie dla Olsztyna zdobył w 6 min. Siwek. Wyrównał w 40 min. z rzutu karnego Horoszucha. Zwycięską bramkę zdobył w 58 min. Budkiewicz. Gra żywa, stała na dobrym poziomie. Na wyróżnienie zasłużyli lewoskrzydłowy Olsztyna — Batrum i bramkarz Białegostoku — Jasiło. Sędziował dobrze Buśkiewicz z Warszawy. Publiczność zebrała się w rekordowej liczbie 6.000.

PRZEMYŚL — RZESZÓW 2:1 (1:0)

Lekka przewaga Przemyśla, którego gracze górowali nad reprezentacją Rzeszowa pod względem techniki i kondycji. Bramki dla Przemyśla zdobyli: Drzewiński II i Tavorski II, dla Rzeszowa: Jurkiewicz. Sędziował b. dobrze Fronczek.

TARNÓW — CHRZANÓW 3:0 (1:0)

Reprezentacje obu miast składały się z drużyn ligowych Tarnovii i Związkowca Chełmek. Tarnowianie, mając przez cały czas gry przewagę odnieśli zasłużone zwycięstwo, zdobywając bramki przez Rosika — 2 i Kokoszkę. Sędziował Pęczak z Rzeszowa.

SOSNOWIEC — CZĘSTOCHOWA 4:1 (2:0)

Goście wygrali dzięki skuteczniejszej grze i zdolności strzałowej. Częstochowa natomiast zawiodła zarówno w linii ataku, jak i w linii tyłu. Szczególnie słabo zagrał bramkarz Kosta, który zawinił dwie bramki. Jego vis a vis Powązka w bramce Sosnowca był jednym z najlepszych graczy swojej drużyny. Prowadzenie dla Sosnowca uzyskał Głowacki, a wynik do przerwy ustalił Pociąga. W drugiej części spotkania Sosnowiec strzelił dalsze dwie bramki przez Powałę, a honorową bramkę dla Częstochowy uzyskał na 3 min. przed końcem meczu Halkiewicz z podania Purgala. Sędziował Wiśliński z Żywca.

POZNAŃ — KALISZ 5:1 (2:0)

Wynik ten mógł być o wiele wyższy, gdyż gospodarze częściej składali wizyty pod bramką kaliską, ale ich atak gubił się na polu bramkowym, zaprzepaszczając szereg najdogodniejszych sytuacji. Goście zasłużyli sobie jak na najlepszą notę. Mimo upału zagrali bardzo ambitnie i ofiarnie. Pod koniec meczu opadli z sił, co pozwoliło miejscowym przejąć inicjatywę i podwyższyć wynik na 5:1. Bramki dla Poznania zdobyli: Gendera 2, Brzezańczyk 2, oraz Szrama 1. Dla Kalisza: Salwiczek. Zawody prowadził Żmudziński (Pomorze).

OSTRÓW — ŁÓDŹ 0:3 (0:1)

Łodzianie wygrali spotkanie dość łatwo, gdyż linia napadu ostrowskiego prawie nie istniała i tak dalece cierpiała na indolencję strzałową, że nie wykorzystała nawet rzutu karnego. Goście zdobyli bramki w 32 minucie przez Hogendorfa oraz w 80 i 83 minucie przez Janeczka. Sędziował Gomułka (Gliwice).

GDAŃSK — SZCZECIN 2:1 (0:1). W pierwszej połowie więcej z gry mieli goście, często przesiadując na polu przeciwnika. Szczecin zdobył w tym okresie bramkę ze strzału środkowego napastnika. Po przerwie napad gospodarzy miał okazję zdobycia większej ilości bramek, lecz kilka pewnych sytuacji zaprzepaścił Gronowski, a reszta stała się łupem dobrze grającego bramkarza Szczecina. Bramki dla gospodarzy strzelili Piłarski i Duraj.

TORUŃ — BYDGOSZCZ 3:2 (0:0). Bramki dla Torunia zdobyli: Przybylski, Kosobudzki (z karnego) i Sabok, dla Bydgoszczy Jagodziński i Nowak. Wśród pokonanych dobrze zagrał bramkarz i Nowak w ataku; najlepszymi z toruńczyków byli Kosobudzki, Przybylski i Sabok.

Opole — Wrocław 6:2 (4:1).
Cieszyn — Rybnik 3:0 (1:0).
Katowice — Chorzów 2:1 (1:1).
Bytom — Zabrze 3:1 (1:1).
Siedlce — Warszawa 3:3 (1:2).

Nasi kolarze wśród czechosłowackich robotników

Kolarze nasi, uczestniczący w wyścigu Warszawa — Praga, zwiedzili fabrykę wagonów Tatra w Smichovie, która objęła patronat nad drużyną polską. Zawodnicy obejrzeli poszczególne działy produkcji wielkiej fabryki, interesując się żywo pracą i osiągnięciami robotników czechosłowackich.

M. in. wielkie zainteresowanie i podziw Polaków wzbudził specjalny wagon - salonka, dar robotników fabryki dla Generalissimusa Stalina, z okazji V rocznicy oswobodzenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką. Po obejrzeniu fabryki, kolarze odbyli przyjacielską rozmowę z przodownikami pracy. — Gospodarze interesowali się żywo odbudową Polski, a w szczególności Warszawy. W czasie serdecznych rozmów jeden z przodowników pracy zaproponował Polakom stałą wymianę korespondencji, między pracownikami fabryki Tatra a jednym z pokrewnych zakładów pracy w Polsce.

Drużyna nasza wraz z drużyną Polonii Francuskiej podejmowana była podwieczorkiem przez ambasadora R. P. w Pradze — Wiktora Grosza.

Od naj... do naj...

w Krakowskim Biegu Narodowym

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

NAJSTARSZYM **zawodnikiem** w Biegu Narodowym w Krakowie był 54-letni J. Ruszecki z koła sportowego Ubezp. Społ. Ten b. kolarz Związkowca zwyciężył w kat. ponad lat 30, uzyskując dobry wynik: 3,12.

Najmłodsi zawodnicy, jacy zgłosili się do Biegu, liczyli niespełna lat 13 i — zgodnie z regulaminem — nie zostali odpuszczeni do startu. Mniej odporni nerwowo zareagowali na to płaczem, inni „zrobili sobie sami trasę" poza stadionem Zw. Garbarni, który był dla nich taki „niedobry", a pozostali wreszcie „grozili" przez usta Jędrusia Pateli: „ale na drugi rok, to my pokażemy!".

Najlepszym z piłkarzy Ogn. Cracovii, startującymi na własnym stadionie, okazali się Glimas i Parpan. Dobry finisz dał im czas: 3:15,7 i zezwolił na znaczne oderwanie się od Rybickiego.

Najmniej startujących było na stadionie „Stali" (Grzegórzki), gdzie wspaniała dekoracja i transparenty z hasłami: „przez sport zdobywaj siły do nauki i pracy" musiały być widoczne z okien pobliskiej Wytw. Sygnałów, której koła członkowie przez nieusprawiedliwioną absencję, sprawili srogi zawód organizatorom.

Najlepsze wyniki, uzyskane przez młodzież szkolną, to: 1,33 Wójcikówna (gimn. Adm. Handl) i 1,38 Bernasiówna (g. ogóln. Wadowice) 1:38,5 Jezierska (gimn. Joteyko) Porządka i Podmokła (gimn. Zakopane). Startująca w barwach gimn. IX mistrzyni Krakowa w skoku wzwyż Z. Borowcówna przebiegła 500 m w czasie: 1,39. Głowiński z gimn. VI, Sułowski i Sułek z g. VIIII i Barański z gimn. I zdradzili „obycie z bieżnią", uzyskując czasy w okolicy 3 min.

Najmniejsze szanse na zwycięstwo mieli zawodnicy, startujący w grupie Boczara (najlepszy dotąd znany wynik: 2:40,9) i jego groźnego rywala Biernata, który startował w Zakopanem, uzyskując czas 2:41,3. Drugi za Biernatem, Andrzej Gąsienica miał czas 2:53,4. Uczniowie liceum zakopiańskiego, startujący w kat. 17 — 18 lat, a to: Dalej, Okręglak i Banaś uzyskali czasy poniżej 3 min.

Najbardziej niepożądaną przeszkodą okazał się ulewny deszcz, który uniemożliwił w miechowskim i w wadowickim start w godzinach popołudniowych. W wielu gminach tych powiatów odłożono więc start na termin późniejszy.

Najgorzej spisało się zrzeszenie „Budowlani", które na przewidywaną i zgłoszoną do startu ilość 510, wystawiło tylko około 200 startujących. Pozostali, zapisani do startu, będą musieli wypełnić zobowiązania — jak ustalono to na specjalnej konferencji, odbytej w poniedziałek w radzie kf i sportu pod przewodnictwem delegata CRZZ J. Reichmana — w dodatkowym terminie do 14 bm.

W tym terminie oprócz „Budowlanych", stanie na starcie około 400 członków Związkowca oraz po 150—200 członków: Kolejarza, Spójni, Włókniarza i Stali.

Największe zainteresowanie wzbudza mający nastąpić w tym tygodniu start kadry instruktorskiej i kierowniczej Rady KF i Sportu przy ORZ w Krakowie. Spodziewany jest tu nowy rekord startujących i nowy rekord wynikowy. Jak wiadomo, najlepsze czasy w kategorii, którą reprezentuje kadra kierownicza i instruktorska uzyskali dotąd: prof. Korosadowicz (Gwardia) prez. Gwardii, kpt. Kociołkowski i mec. Kossek.

Najweselej było na boisku harcerskim w Trzebini, gdzie przed startem przygrywała orkiestra miejscowej rafinerii. Najlepsze czasy uzsykali tam: Musiałówna, Strychalska i Gembalanka oraz Jagiełło, Śliwiński i Lorenc.

Najbardziej różnorodny strój sportowy widziało się w Wieliczce. Płaszcze, swetry i buty na korkach nie mogły jednak wpłynąć na uzyskanie dobrych czasów.

Hob.

Nasz koresp. terenowy W. Markiewka pisze:

KATOWICE, 14.5 — Na zebraniu Zarządu Klubu 22.II.50 r. Zarząd Klubu ŻKS „Górnik", w ramach zobowiązań długofalowych uchwalił budowę „Parku Sportowego". W 1950 roku pozostała do zrobienia oparkanienie terenu pod park sportowy, wybudowanie szatni, usunięcie walącej się rudery na boisku, jak również dalsza rozbudowa lodowiska.

Klub nasz posiada w tej chwili następujące sekcje: ping - pongową (4 drużyny), piłki nożnej (5 drużyn), piłki ręcznej (4 drużyny), hokeja na lodzie i łyżwiarską (3 drużyny), tenisową (2 drużyny) i ciężkoatletyczną w organizacji.

W zrealizowaniu naszych planów i zwiększenia działalności wśród jak najszerszych mas pracujących naszego zakładu, natrafiamy na trudności natury finansowej.

Brak świetlicy nie pozwala na dostateczne szkolenie, które to szkolenie zostało już rozpoczęte. Starania Zarządu Klubu o uzyskanie lokalu, nie dały dotąd pozytywnych wyników.

W sumie Klub nasz otrzymał do chwili obecnej 310.000.— zł na budowę. Według obliczeń fachowców koszty budowy wyniosą gruob ponad 1.500.000.— zł. Na rok 1950 przyznano nam 200.000.— zł na remonty, co w żadnym wypadku nie wystarczy na wykonanie planów na r. 1950, chociażby tylko dla zabezpieczenia prac już wykonanych i dla konserwacji boisk.

Samo ogrodzenie terenu kosztowałoby około 1.000.000.— zł. Jeżeli nie otrzymamy pomocy finansowej, to dotychczasowa praca może pójść na marne. Żywimy jednak nadzieję, że Zarząd Gł. ZZG z uwagi na doniosłość zamierzeń, pomoże w zrealizowaniu tych planów.

Markiewka Wiktor

—Już 641 SKS-ów—

PRZED niespełna dwoma tygodniami liczba SKS-ów w szkołach, podległych Ministerstwu Oświaty wynosiła 523.

W ciągu ostatnich dwu tygodni liczba ta zwiększyła się do 641 — tyle mianowicie SKS-ów wzięło udział w Apelu. Liczby zatem zawodów i uczestników — podane wówczas przez Przegląd Sportowy — ulegną zmianom i znacznie się zwiększą.

Najbliższą imprezą obowiązkową dla wszystkich SKS-ów — jest trójbój lekkoatletyczny na odznakę SPO. — Każdy członek SKS-ów musi przystąpić obowiązkowo do trójboju.

Tak dłużej nie wolno!

Organizacja wyścigów motocyklowych musi się zmienić

CORAZ bardziej rozwijająca się gałęź naszego młodego sportu motorowego — wyścigi uliczne, znajduje wzrastające uznanie i zainteresowanie publiczności, a zwłaszcza młodzieży. Równocześnie, nowe wytyczne rozwojowe sportu polskiego, dzięki olbrzymim wysiłkom Państwa przybliżają znacznie moment bezpośredniego zapoznania się z motorem członków klubów, którzy wykazują się pewnymi umiejętnościami motorowymi, dają szanse spróbowania jazdy na sprzęcie społecznym. Jest zrozumiałe, że nie można zacząć od motoru wyścigowego, ale trzeba ze stanowiska widza, przejść kolejno do czynnego zawodnika, przez SHL-e, Sokoły, Jawy i inne sportowe maszyny — do wyścigowych.

Pęd do sportów motorowych, chęć poznania silnika spalinowego, w sumie dążenie do podniesienia kultury motorowej społeczeństwa powodują stały wzrost zainteresowania, a tym samym i ilości widzów na trasach wyścigów ulicznych. Jeżeli więc sport motorowy ma być propagowany właśnie przez wyścigi uliczne i żużlowe i tym ma zjednać szerokie rzesze sympatyków, musi się on odbywać w warunkach, redukujących do minimum wypadki.

Przyznajmy, że umiejętności nasze jako organizatorów imprez motorowych nie stoją jeszcze na odpowiednim poziomie. Aby nie być gołosłownym, przytoczę w kilku punktach najpoważniejsze niedociągnięcia, powtarzające się prawie stale w ciągu minionych sezonów, a podważające bezpieczeństwo imprez.

1. NIEODPOWIEDNIE ZABEZPIECZANIE TRASY WYŚCIGU

Organizatorzy, zabezpieczając trasę workami, słomą itp. dają przeważnie dowód albo kompletnej nieznajomości rzeczy, albo też lekceważenia życia i zdrowia zawodników. Okładają bowiem krawężniki, słupy lub latarnie uliczne w ten sposób, aby tylko punkt regulaminu „trasa zabezpieczona" był w teorii spełniony. Wielokrotnie zawodnicy sami przed wyścigami musieli objeżdżać trasę i należycie zabezpieczać ją. (Bydgoszcz, 28.VII.1949 r., Warszawa 11.IX.1949 r.).

2. NIEDOPUSZCZALNE ZMIANY WARUNKÓW NAWIERZCHNI

Na kilkanaście minut przed startem lub podczas treningu pojawiają się na trasie ludzie z kubłami z wapnem i malują na jezdni olbrzymich rozmiarów strzałki w zakrętach, lub na parę metrów przed zakrętami linie poprzeczne. Rezultatem może być w konsekwencji groźne pośliźnięcie na mokrej linii (np. wypadek Z. Bormana na BSA w Warszawie w 1948 r.), która prawdę mówiąc nic nie daje, a powinna być zastąpiona dużą tablicą ze znakiem „Z" lub „!" na słupie czy latarni ulicznej 50 do 60 m przed zakrętem.

3. ZŁE ROZMIESZCZENIE PUBLICZNOŚCI

Organizatorzy zupełnie lekceważąc bezpieczeństwo widzów i zawodników nie przestrzegają podstawowego przepisu, że prosta kończąca się zakrętem musi mieć wolne przedłużenie na wprost, o tej samej szerokości. Nie może tam znajdować się ani publiczność, ani przedstawiciele organizatorów, a tym bardziej jakieś samochody, jak to było na wyścigu w Gdyni 16.IV.1950 r. tuż za Placem Kaszubskim na ul. Starowiejskiej. Zamknięcie tych miejsc przez tłumy publiczności jest bezmyślnym narażaniem życia zawodników i widzów. Nie ma przecież rzeczy niezawodnych i linka hamulcowa nawet w najlepszym motocyklu może zawieść. Złe rozmieszczenie publiczności dotyczy także samych zakrętów. Wewnętrzna strona każdego zakrętu, musi być wolna od publiczności celem zapewnienia widoczności dla zawodników, zewnętrzna powinna być wolna ze względów bezpieczeństwa.

4. TEORETYCZNE TRENINGI

Treningi przeprowadza się w teorii, a w praktyce naraża się zawodników i publiczność na możliwości wypadków. Konieczność zapoznania się z trasą i dobrania odpowiedniego przełożenia, gdy dysponuje się maszynami o szybkości ponad 150 km/godzinę, jest zupełnie jasna i dla fachowców nie wymaga omówienia. W praktyce jednak poza treningiem do Grand Prix Polski w 1949 r. wszystkie „treningi" są ryzykowaniem głowy i maszyny na wpół zabezpieczonej trasie. Ostatnim przykładem niech będzie „Błękitna wstęga Bałtyku, 16.IV.1950 r., gdzie podczas treningu jeździły autobusy, trollejbusy, taksówki i rowery.

5. NIEODPOWIEDNI POZIOM FACHOWOŚCI ORGANIZATORÓW

Jeżeli zawodnicy muszą być zaopatrzeni w odpowiednią licencję, na podstawie której dopuszczani są do startu, to może byłby już czas, aby zrealizować licencjonowanie sędziów, starterów i innych działaczy motorowych. Sytuacje nieumiejętnego liczenia okrążeń, nieudolności w posługiwaniu się stoperami, całkowitej bezradności Komisji Sportowej lub starterów, przechodzą już do tradycji prawie każdej imprezy motorowej w Polsce.

6. TURYŚCI NA TRASIE WYŚCIGÓW

Ostatni, może najistotniejszy punkt dla zawodników, to narażanie ich życia, przez wplątywanie do kategorii wyścigowej maszyn, które nie tylko, że nie są podrasowanymi sportówkami, ale wręcz służą jako motocykle turystyczne. Powstające wtedy różnice szybkości dochodzą do 80 km/godzinę, co przy konieczności ścinania zakrętów powoduje przecinanie się torów maszyn wyścigowych z „pseudo wyścigowymi", co przecież nie jest niczym innym, jak prowokowaniem wypadków.

Nie mogą się powtarzać takie „spotkania" w kategorii wyścigowej, jak w 1949 r. na eliminacyjnym wyścigu w Krakowie z motocyklem - agregatem DKW-500, jak w rb. w Gdyni z wojskowym Harleyem 750-SV, lub w Warszawie na Służewcu z Zündappem KS-500 (z ręcznymi biegami!). Nie tylko, że zawodnicy wyścigowi nie chcą jeździć z wolniejszymi ze względów bezpieczeństwa, ale i ci „wyścigowi" z woli organizatorów nie chcą wcale narażać się na przejechanie i nie chcą też przegrywać stale o 2 lub 3 okrążenia do maszyn niewspółmiernie szybszych, stanowiąc nieodłączne tło dla zwycięstw najlepszych z kategorii wyścigowej.

Nie trzeba dodawać, że motywy do puszczania takich pseudowyścigówek, jak np. w 1949 r. w Krakowie, kiedy zawodnik startował tylko dlatego w kategorii wyścigowej, bo był z tego samego klubu co i przedstawiciel PZM, powinny być jak najostrzej potępiane.

Sądzę, że chyba wszyscy, zarówno organizatorzy jak i widzowie po przeczytaniu tych uwag (organizatorzy po dwukrotnym przeczytaniu i ochłonięciu... ze wzburzenia), przyznają rację, że stan taki dalej trwać nie może i, ze względu na dobro sportu, winien ulec natychmiastowej poprawie.

Andrzej Żymirski

Tenisiści rumuńscy o tajemnicach białej piłeczki

PO drugim dniu zawodów tenisowych Polska — Rumunia, udajemy się do szatni gości, by „na gorąco" uzyskać kilka wypowiedzi:

KAPITAN DRUŻYNY, NAIDIN:

— Jesteście w szczęśliwszej sytuacji. Wasi gracze mieli możność, dzięki wizycie w Moskwie i Leningradzie systematycznego treningu z bardzo dobrymi partnerami radzieckimi, my zaś przyjechaliśmy tylko po jednym turnieju. Dużą niespodzianką dla mnie jest olbrzymi postęp Piątka. Nigdy nie przypuszczałem, że ten chłopiec w tak krótkim czasie osiągnie taką formę. Jestem bardzo zadowolony z waszej publiczności. Już dawno nie mieliśmy okazji grać przy tak wyrobionej sportowo widowni.

CARALULIS:

— Przyznam się szczerze, że nie grało mi się dobrze, szczególnie ze Skoneckim. Jedną z przyczyn jest to, że przyzwyczajony jestem do cięższych piłek, którymi gramy w Rumunii. Piłki, którymi rozegraliśmy mecz, są zbyt lekkie, mają za wysokie odbicie.

Drugi znów powód — to skurcz nogi. Wasz masażysta Wagner jest nieoceniony. Piątek swą grą zaskoczył mnie.

VIZIRU:

— Tylko zbytniej pewności siebie zawdzięczam porażkę z Piątkiem. Do ostatniej piłki byłem wciąż pewny, że spotkanie wygram i ta pewność zgubiła mnie. Ten sam błąd, sądzę, popełnił i Skonecki. Zresztą musiałem się zrewanżować za sobotnią przegraną.

STANCESCU:

— Jędrzejowska gra coraz lepiej! Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. Jest lepsza i to wszystko.

stp.

Bieg na przełaj w Bydgoszczy wielką manifestacją

BYDGOSZCZ, 14.5. (Tel. wł.) Wielką manifestacją na rzecz obrońców Pokoju stał się V bieg na przełaj „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" na 3.000 m, który zgromadził na starcie rekordową ilość 660 zawodników, reprezentantów wszystkich Zrzeszeń i Ludowych Zespołów Sportowych. Doskonale zorganizowana impreza przeprowadzona była pod hasłem „umasowienie kultury fizycznej wzmacnia siły obrońców pokoju".

Zwyciężył Kielas z gdańskiej Lechii w 9:08,8 m, 2) Lewicki (Kol. Toruń) — 9:13,2, 3) Kuźmirek (Spójnia Wr.) — 9:15,6, 4) Graj (Ogn. Łobrzenica) — 9:17,6, 5) Kowalski (Sp. — Chemia Łódź) — 9:24,6, 6) Więcek (Stal Wr.), 7) Oriwał (Warta — Pozn.), 8) Gierwazik (Warta Pozn.), 9) Boniecki (Sp. Gd.), 10) Kłodkowiak (Warta Pozn.).

Zespołowo zwyciężyła Warta Poznań. Najwięcej zawodników do biegu dała miejscowa Gwardia — 320.

Po biegu Kielas złożył podpis pod apelem sztokholmskim obrońców pokoju, w którym stwierdził, że jako robotnik, ojciec rodziny i sportowiec Polski Ludowej stoi nieugięcie pod sztandarem walczących o trwały pokój na świecie.

Pomorski okręgowy Związek Bokserski na walnym zgromadzeniu wybrał ponownie na przewodniczącego kapitana kpt. Zajączkowskiego, wiceprzew. zostali — mgr. Kołoń i Góralewski, sekr. — Gradkowski, skarbnikiem — Dąbrowski.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której zawodnicy i działacze pięściarstwa solidaryzują się z obozem walki o pokój.

Liga piłkarska CSR

PRAGA, 14.5 (Tel. wł.). Slavia — Trnava 1:2 (1:2), Bohemians — Sparta Presov 1:0 (1:0), Cechie Karlin — Vitkovice 3:2 (2:2), Bratislava — ATK 3:0 (2:0). Koszice — Victoria (Pilzno) 7:0 (4:0), Teplice — Żylina 7:1 (5:0), CSD Pilzno — Sparta Praha 1:2 (1:1).

Na czele tabeli znajduje się Bratislava 14 pkt. st. br. 18:12, przed Spartą Praha — 13 pkt. st. br. 13:6 i Bohemians 13 pkt. st. br. 21:14.

Pierwsze dwie drużyny mają rozegrane po 9 spotkań, Bohemians — 8.

Sznajder i Gliński mają zapewnione miejsca

W drugiej połowie czerwca wyjeżdża do Bułgarii reprezentacja Polski w zapaśnictwie. Rozegra ona spotkanie z Bułgarią w Sofii 29 czerwca oraz z lokalnym przeciwnikiem w Stara Zagora 2 lipca. Zapewnione miejsce w reprezentacji ma tylko dwu zapaśników — w muszej Sznajder (Unia Swarzędz) i w ciężkiej Gliński (Włókniarz Łódź). W pozostałych kategoriach odbędą się 11 czerwca walki eliminacyjne na obozie w Czerwieńsku, który rozpoczyna się 9 czerwca.

W walkach eliminacyjnych, które zadecydują o składzie reprezentacji wezmą udział:

kogucia: Grządzielewski (Kolejarz Poznań) — Marczok (Stal Katowice);

piórkowa: Toboła (Siła Mysłowice) — Kauch (Kolejarz Poznań),

lekka: Stróżek (Zw. Kraków) — Świętosławski (Gwardia Łódź);

półśrednia: Gołaś (Siła Mysłowice) — Mielczak (Kolejarz Poznań);

średnia: Radoń (Kolejarz Kraków) — Reda (Zw. Skra W-wa),

półciężka: Szajewski (Zw. Skra W-wa) — Bajorek (Zw. Kr.).

TRZYDZIESTOLECIE PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO

Pierwsze wrażenia po pierwszych walkach

Doskonała postawa Silczewa w walce z Pappem

ZWIĄZEK Radziecki sprawił nam radosną niespodziankę, przysyłając nam doskonałą drużynę bokserską na turniej jubileuszowy. W ten sposób turniej warszawski stał się imprezą sportową, zakrojoną na wielką skalę i będzie wspaniałym przeglądem europejskich sił bokserskich. Zainteresowanie turniejem jeszcze bardziej wzrosło, gdy po zebraniu kierowników drużyn, postanowiono dopuścić rezerwowych zawodników. Na tym samym posiedzeniu ustalono system rozgrywek, a więc, zasadniczo turniej rozgrywany jest systemem pucharowym (olimpijskim), ale zawodnicy, którzy odpadną w pierwszej kolejce — rozgrywają nadal turniej pomiędzy sobą w drugiej grupie.

DRUŻYNA POLSKA

Po pierwszym dniu turnieju możemy się mniej więcej zorientować w układzie sił. Drużyna polska nie jest niestety silna. Pech nas prześladował przed turniejem, a kontuzje storpedowały reprezentację. Kapitanat ostatecz nie wystawił ósemkę: Woźniak, Soczewiński, Antkiewicz, Sadowski, Krawczyk, Nowara, Szymura, Drapała. Nadto dopuszczono rezerwowych Grzelaka w półciężkiej i Pankego w piórkowej.

Z naszej drużyny pierwszy zadebiutował Woźniak. Nie udał mu się rewanż z Hamalainenem. Przegrał on zupełnie wyraźnie z Finem, jakkolwiek nie wszyscy sędziowie byli jednakowego zdania i Woźniak nawet uzyskał jeden głos...

Pytamy się Sztama, czy w Helsinkach Woźniak też tak wyraźnie przegrał?

— W Helsinkach była walka niemal wyrównana, w Warszawie Woźniak walczył dużo słabiej. Bokser ten absolutnie nie umie walczyć z zawodnikami startujących z prawej pozycji, a na obozie w Czerwieńsku nie było dla niego tego rodzaju sparring-partnera.

W koguciej walczył Soczewiński, który stoczył zupełnie dobrą walkę ze Szwedem Svedbergiem, nie wygrał jej wysoko, ale wygrał pewnie. Gdańszczanin często wyprzedzał ciosami Szweda i miał nieco lepszą końcówkę.

W piórkowej walczył nasz rezerwowy Panke, który wygrał na skutek dyskwalifikacji Rumuna — Fiata. Dyskwalifikacja nastąpiła w chwili, gdy Fiat prowadził zdecydowanie na punkty, po atakach seriami, które przeprowadził w drugiej rundzie.

W lekkiej oglądaliśmy Sadowskiego w walce z Finem Heikkinenem. Polak nie miał zbyt silnego przeciwnika. Walka była prowadzona dość chaotycznie, obfitowała w wiele zwarć i często toczyła się na półdystans. Nie oglądaliśmy jednak precyzyjnych ciosów i obaj bokserzy nie zachwycili. Sądzimy, że Sadowski jeszcze nie posiada dostatecznej kondycji fizycznej.

KRAWCZYK ZAWODZI

Najbardziej zawiódł Krawczyk w półśredniej. Liczono, że Krawczyk zdoła zaskoczyć zagranicznych rywali odwrotną pozycją. Tymczasem tak się stało, że w pierwszej kolejce trafiła kosa na kamień. Krawczyk zmierzył się z Rumunem Lincą, który również jest mańkutem. Gdańszczanin zamiast starać się przeprowadzić walkę w półdystansie i nie dopuszczać Rumuna do szerokich niebezpiecznych cepów — wdał się z nim w wymianę ciosów, zainkasował kilka potężnych uderzeń i dał się wyliczyć. Jedno jest już w tej chwili pewne, że Chychła jest o klasę lepszy od Krawczyka. Niestety, w tej chwili w Polsce nie posiadamy zupełnie półśrednich, którzy mieliby rutynę międzynarodową. Bo trzeba podkreślić, że Krawczyk przegrał przede wszystkim z powodu braku doświadczenia.

Tak więc, po pierwszym dniu do następnej tury przedostali się: Soczewiński, Panke i Sadowski. W drugiej grupie będą walczyli Woźniak i Krawczyk, ten ostatni w wypadku jeśli dopuści go komisja lekarska (nokaut).

PIĘŚCIARZE RADZIECCY

A teraz poczynimy krótki przegląd pięściarzy radzieckich, którzy walczyli w pierwszym dniu. Bułakow rozpoczął turniej walką z Rumunem Sacosanem. Bułakow bardzo się podobał — walczył on nowoczesnym, agresywnym stylem z półdystansu — posiada on doskonałe zwody i uniki. Drugim bokserem radzieckim, oglądanym w akcji był piórkowiec Aristagicjan. Niestety, po pierwszym dniu trudno wydawać sąd o tym zawodniku, ponieważ Fin Hurri walczył z wyraźnym kompleksem niższości i unikał walki.



SZCZERBAKOW

W półśredniej startował dobry nasz znajomy Szczerbakow. Walczył on ze Szwedem Blomem. Szczerbakow posiada nadal bardzo szybki cios i agresywny styl walki. Blom z wielką ambicją przystąpił do tego pojedynku i stawiał dzielnie czoła, imponując odpornością na ciosy. Nawiasem mówiąc, Blom jeszcze niedawno walczył w piórkowej i w czasie pobytu naszych bokserów Związków Zawodowych w Szwecji przegrał z Bazarnikiem.

BRAWO SILCZEW!

Wreszcie w kategorii średniej oglądaliśmy Silczewa w walce z Pappem. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że dla każdego młodego zawodnika mecz z Pappem musi być przeżyciem i każdy młody musi dobrze panować nad nerwami. Z tej próby ogniowej Silczew wypadł doskonale. Dzięki b. dobrym unikom zdołał on uchronić się od wielu groźnych ciosów. Szachował dobrze Pappa lewymi prostymi, utrzymywał go na dystans i kontrował prawą. Silczew jest b. dobrym technikiem, świetnie chodzącym na nogach.

KILKA SŁÓW O WĘGRACH

Jeśli chodzi o Węgrów, to interesował nas specjalnie Erdei, zawodnik u nas nie znany. Erdei istotnie posiada groźny cios z lewej, niestety, nie lubi się kryć i w walce z Rumunem Toma przyjął zbyt wiele uderzeń. Gdyby nie nokaut w 3 r. — Erdei niewątpliwie przegrałby na punkty. Nieprzyjemną niespodziankę zrobił lekki — Budai. Widzieliśmy tego zawodnika wiele razy w akcji i zawsze podziwialiśmy jego wielkie walory bokserskie ,a przede wszystkim szybkie przejścia z defensywy do ofensywy. Tym razem Budai był powolny i sztywny, zdaniem naszym, przegrał z Rumunem Rizcą.

Marton w walce z Finem Tiljanderem wygrał dzięki lepszej technice. W walce tej Węgier bardzo pilnował swej szczęki. Papp był niebezpieczny dla Silczewa w drugiej rundzie. Bokser radziecki jednak szybko przyszedł do siebie.

RUMUNI ,FINOWIE I SZWEDZI

Z drużyny rumuńskiej podobali się nam Secosan, który posiada niebezpieczne uderzenia z lewej, Fiat i Linca. Linca może sprawić jeszcze niejedną niespodziankę. Wszyscy zawodnicy rumuńscy zademontsrowali b. dobrą kondycję fizyczną.

Z drużyny fińskiej niewątpliwie najlepszym zawodnikiem jest mucha Hämäläinen. Bokser bardzo twardy, „wchodzący" bezustannie w przeciwnika i niedający mu chwili spoczynku. Hämäläinen atakował silnymi hakami, wyprowadzanymi od dołu. Fin czyni wrażenie boksera, który potrafi niszczyć siły przeciwnika, atakami w korpus.

Ze szczupłej drużyny szwedzkiej wyróżnił się odwagą i sercem do walki Blom. Sjolin — wicemistrz Europy, nie miał okazji zademonstrowania swega talentu, gdyż Fin Andersson ciągłym trzymaniem paraliżował jego ruchy.

Na ogół odnieśliśmy wrażenie, że wiele zawodników w czasie pierwszego dnia turnieju oszczędzało siły i jeszcze nie zdradziło swych istotnych możliwości.

K. Gryżewski



Węgrzy przyjechali do Warszawy ze swym atutowym asem, Pappem na czele. Papp (trzeci od prawej) na razie nie zawiódł i stoczył ładną walkę z pięściarzem radzieckim Silczewem

Foto E. Franckowiak—APi

Niesiemy wici pokoju

Sportowcy Wybrzeża, włączając się do udziału w akcji walki o pokój, organizują 18 maja wyścig kolarski, pod hasłem: „Niesiemy wici pokoju".

Trasa długości 125 km prowadzić będzie z Gdyni przez Wejherowo — Kartuzy — Gdańsk, z powrotem do Gdyni.

Dzisiejsze walki

Komisja Jubileuszowego Turnieju P. Z. B. ustaliła w niedzielę wieczorem, program walk poniedziałkowych.

W walkach eliminacyjnych spotkają się:

musza: Bednai (W) — Ripka (R);
kogucia: Chanukaszwili (ZSRR) — Dufva (R);
piórkowa: Farkas (W) — Antkiewicz (P);
lekka: Leitinen (F) — Miednow (ZSRR);
półśrednia: Siposci (W) — Tita (R)
półciężka: Jegorow (ZSRR) — Szymura (P), Grzelak (P) — Ciobotaru (R) i Storm (Szw.) — Stiepanow (ZSRR).

Ponadto odbędą się trzy spotkania w grupie I (zwycięzców). W lekkiej Mulin (ZSRR), który zakwalifikował się do I grupy w. o. stoczy walkę z Budaiem (W), w półśredniej Linca (R) zmierzy się z Larssonem (Szw), a w średniej Nowara (P), który przeszedł eliminacje w. o. walczyć będzie ze Sjolinem (Szw).

Prezentujemy drużynę ZSRR

BUŁAKOW — w. musza. 20 lat, uczeń Instytutu Kultury Fizycznej w Moskwie. Stoczył 50 walk, wygrał 48. Akademicki mistrz świata, mistrz ZSRR,posiada tytuł „mistrza sportu".

ARISTAGICIAN — w. piórkowa, 27 lat, technik dentystyczny. Stoczył 102 walki, wygrał 94. Akademicki mistrz świata, posiada tytuł „mistrza sportu".

MIEDNOW — w. lekka 22 lata, studiuje w Technicznej Szkole Zawodowej w Moskwie, Stoczył 89 walk, 84 razy wygrał i raz zremisował. Posiada tytuł „mistrza sportu".

MULIN — w. lekka. 21 lat, uczeń Instytutu Budowy Maszyn w Moskwie. Stoczył 61 walk, wygrał 56. Akademicki mistrz świata. Posiada tytuł „mistrza sportu".

SZCZERBAKOW — w. półśrednia. 31 lat, studiuje na III roku Instytutu K. F. w Moskwie. Stoczył 159 walk, wygrał 153, w tym 48 przez k. o. Mistrz ZSRR. Posiada tytuł „zasłużonego mistrza sportu".

SILCZEW — w. średnia. 24 lata, studiuje w Technicznej Szkole Zawodowej w Moskwie. Stoczył 96 walk, wygrał 86. Posiada tytuł „mistrza sportu".

G. STEPANOW — w. półciężka. 27 lat, studiuje w Instytucie K. F. w Moskwie. Stoczył 72 walki, wygrał 62. Mistrz ZSRR Posiada tytuł „mistrza sportu".

JEGOROW — w. półciężka. 21 lat, studiuje w Technicznej Szkole Zawodowej w Moskwie. Stoczył 61 walk, wygrał 56. Posiada tytuł „mistrza sportu".

SZOCIKAS — w. ciężka. 22 lata, studiuje na I roku Instytutu K. F. w Moskwie. Stoczył 58 walk, wygrał 51. Akademicki mistrz świata, wicemistrz ZSRR. Posiada tytuł „mistrza sportu".

Piątka Szwecji

SVEDBERG — w. kogucia. 24 lat, rzeźnik. Stoczył 80 walk, przegrał 8. Mistrz Szwecji na rok 1950. Występował 3 razy w reprezentacji, w meczach międzypaństwowych odniósł 2 zwycięstwa.

BLON — w. półśrednia. 23 lata, metalowiec. Stoczył 110 walk, przegrał. 25. W tegorocznych mistrzostwach Szwecji nie startował z powodu kontuzji ręki.

LARSSON — w. półśrednia. 21 lat, służy



Powitanie Szwedów

w wojsku. Stoczył 60 walk, 15 przegrał. Wicemistrz Szwecji na r. 1950. W reprezentacji występował jeden raz i walkę przegrał.

SJOLIN — w. średnia 21 lat, metalowiec. Stoczył 75 walk, przegrał 10. Występował w reprezentacji 10 razy, przegrał tylko raz z Finem Salo. W roku 1949 zdobył wicemistrzostwo Europy, ulegając minimalnie na punkty Pappowi (Węgry).

STORM — w. półciężka. 19 lat, uczeń. Stoczył 55 walk, wygrał 40. Mistrz Szwecji na r. 1950. Raz występował w reprezentacji Szwecji, walkę tę przegrał. Boks rozpoczął w roku ubiegłym.

Soczewiński dobry bokser dobry uczeń

Soczewiński jest nie tylko dobrym bokserem, lecz i wzorowym uczniem. W Szkole Poligraficznej w Sopocie, gdzie uczęszcza młody pięściarz Kolejarza — Gedanii, uchodzi on za pierwszego ucznia. — Ponadto w pracy zawodowej (zatrudniony jest w charakterze ucznia w Państw. Zakł. Graf. w Gdańsku) cieszy się wielką sympatią i stawiany jest za wzór swym rówieśnikom.

Soczewiński zapytany po zwycięskiej walce ze Szwedem Svedbergem o swe wrażenie, odpowiedział:

— Czuję się bardzo szczęśliwy, że startowałem pierwszy raz w reprezentacji w tak wielkich zawodach. Szwed nie bardzo mi „leżał", gdyż był szybki i bardzo zwrotny. Walczyło mi się jednak z nim dobrze, a zresztą Sztam w czasie walki mówił mi, co mam robić.

Na zakończenie gdańszczanin dodał:

— Zaraz po turnieju wracam do domu i muszę się wziąć energicznie do nauki, gdyż egzaminy są za pasem.

Dziesiątka Finlandii

HAMALAINEN — w. musza. 20 lat, ślusarz, stoczył 50 spotkań, z których 47 wygrał. Reprezentował Europę w meczu z USA.

PIRINEN — w. kogucia. 24 lat, dozorca stadionu. Stoczył 90 walk, 20 przegrał.

DUFVA — w. kogucia. 19 lat, krawiec. Stoczył 25 walk, przegrał 5.

HURRI — w. lekka. 20 lat, służy w wojsku. Stoczył 25 walk, przegrał 2.

LEHTINEN — w. lekka. 20 lat, robotnik. Stoczył 80 walk, przegrał 10.

HEIKKINEN — w. półśrednia. 29 lat, policjant. Stoczył 120 walk, 18 przegrał. Walczył jako reprezentant Helsinek w Warszawie i przegrał z Komudą.

TILJANDER — w. półśrednia. 20 lat, żołnierz. Stoczył 85 walk, przegrał 14. Reprezentował Finlandię na mistrzostwach Europy w Oslo i na Olimpiadzie londyńskiej.

LAINE — w. średnia. 21 lat, metalowiec. Stoczył 92 walki, przegrał 18.

ANDERSSON — w. półciężka, 28 lat, dozorca nocny. Stoczył 75 walk, przegrał 20.

OJANEN — w. ciężka. 26 lat, strażnik nocny. Stoczył 65 walk, 15 przegrał.



Najsilniejsza reprezentacja w turnieju PZB—pięściarze ZSRR. Od lewej stoją: trener Michajłow, Stiepanow, Bułakow, Aristadicjan, Soczikas, Szczerbakow, Silczew i Mulin Foto E. Franckowiak—API

Cios po ciosie runda po rundzie

WAGA MUSZA

Bułakow (ZSRR) — Secosan (Rumunia). Bułakow rozpoczyna atak z uderzeniem pierwszego gongu. Jest szybki, skupiony, ma dobre zwody i atakuje seriami. Secosan w defensywie, broni się od czasu do czasu kontrami, idzie jednak wtedy głową do przodu.

W II r. przewaga Bułakowa wzrasta, a Rumun otrzymuje napomnienie za bicie głową. Dopiero pod koniec starcia udaje się Secosanowi trafić dwoma sierpowymi, ale Bułakow odpowiada natychmiast skutecznym kontrnatarciem.

W III r. Secosan znów otrzymuje napomnienie i słabnie. Walkę wygrywa bez apelacyjnie Bułakow.

Hämäläinen (Finlandia) — Woźniak (Polska). Woźniak próbuje atakować Fina, który jednak chowa się za szczelną gardą, a jak już kontruje, to bardzo silnie. Potak nie potrafi jednak utrzymać się w dystansie, dopuszcza Fina na półdystans i traci punkty. W II r. Woźniak początkowo poprawia się, trafia kilka razy celnie, ale znów daje się wciągnąć w zwarcia, w których jest wyraźnie słabszy. W ostatnim starciu Polak wyraźnie słabnie i przegrywa walkę zdecydowanie.



BUŁAKOW

WAGA KOGUCIA

Erdei (Węgry) — Toma (Rumunia). Węgierski „król k. o." rozczarował, chociaż walkę zakończył przed czasem. Ambitny i szybki Rumun przez dwie rundy atakował żywiołowo i trafiał celnie zupełnie

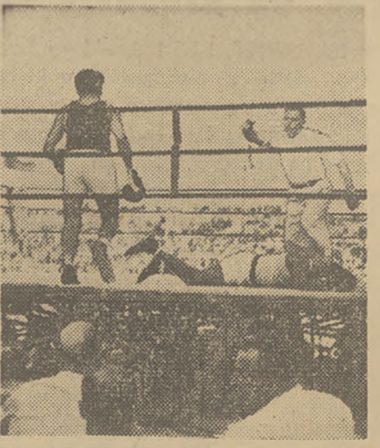


Walkę Hamalainen — Woźniak sędziował dobrze znany w Polsce b. reprezentant ZSRR w wadze średniej Ogurienkow

Foto E. Franckowiak — API

chwilami odkrytego Erdeia. Dopiero w III r. kilka lewych sierpów Węgra osłabia Tomę, który wreszcie po silnej kontrze z lewej idzie na deski. Wstaje wprawdzie przy „10" jest jednak zamroczony i nie potrafi przyjąć postawy. Sędzia odsyła go do rogu, ogłaszając zwycięstwo Erdeia przez k. o.

Soczewiński (Polska) — Svedberg (Szwecja). Głuchoniemy reprezentant Szwecji jest dobrym i przytomnym pięściarzem. Posiada on dobrą gardę i silne ciosy. Soczewiński atakuje przez dwa starcia i zdobywa punkty silnymi sierpami z prawej. W III r. Polak traci siły, Svedberg ma lepszą końcówkę, nie potrafi jednak nadrobić straconych punktów. Wygrywa Soczewiński.



Erdei (Węgry) niespodzianie znokautował w III r. Tomę (Rumunia). Zawodnik rumuński aż do momentu nokautu był przez cały czas w ofensywie i wydawało się, że wygra na punkty

Foto E. Franckowiak — API

WAGA PIÓRKOWA

Aristagicjan (ZSRR) — Hurri (Finlandia). Od pierwszego uderzenia gongu pięściarz radziecki rusza do natarcia. Hurri jest wyraźnie speszony i myśli tylko o tym jak uchronić szczękę. Szczelnie zakryty, Fin znajduje się w ciągłej biernej defensywie i przegrywa spotkanie wysoko.

Panke (Polska) — Fiat (Rumunia). Wszyscy szykowali się na szybki koniec walki. Spotkanie zakończyło się rzeczywiście szybko, ale nieoczekiwanie. Fiat w 1 r. otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę, a w II r. trzecie i odesłany do rogu. Panke może mówić o szczęściu, gdyż w chwili przerwania walki Fiat prowadził conajmniej trzema punktami. Rumun zaskoczył Polaka żywiołością i szybkością ataku, był od niego lepszy i skuteczniejszy, a przegrał tylko przez brak opanowania.

WAGA LEKKA

Budai (Węgry) — Rizea (Rumunia). Węgier walczy z dużą nonszalancją, którą pokrywa braki w formie. Rizea atakuje od czasu do czasu zza szczelnej gardy i naogół więcej trafia. Walka ożywia się dopiero w III r., kiedy i Budai zaczyna atakować, trafiając kilka razy precyzyjnie. Przyznano zwycięstwo Węgrowi; werdykt budzi zastrzeżenia.

Sadowski (Polska) — Heikkinen (Finlandia). Sadowski rozczarował. Atakuje wprawdzie od pierwszej chwili, ale ataki te są chaotyczne. Polak nadziewa się przy tym niepotrzebnie na kontry Fina. W III r. Sadowski krwawi, ale rozpaczliwą końcówką wywalcza sobie przychylną decyzję.

WAGA PÓŁŚREDNIA

Linca (Rumunia) — Krawczyk (Polska). Początek walki nie zapowiada wcale jej smutnego dla Krawczyka zakończenia. Polak trzyma na dystans Rumuna i celnie kontruje. Raptem Linca wypuszcza krótki dynamiczny lewy sierp i Krawczyk pada na deski. Wstaje przy „8", ale jest wyraźnie osłabiony. Rumun atakuje żywiołowo, otrzymuje wprawdzie napomnienie za bicie otwartą rękawicą, ale rundę wygrywa wysoko.

W II starciu znów zabójczy cios z lewej i Krawczyk siada do „8". Wstaje, usiłuje ratować się trzymaniem, ale za chwilę spada na niego drugi sierp i Polak daje się wyliczyć, reklamując uderzenie w tył głowy. Sądzia reklamacji nie uznaje i ogłasza zwycięstwo Linca przez k. o.

Larsson (Szwecja) — Laine (Finlandia). Walka słaba, przeprowadzone przez trzy rundy w zwarciach. Larsson, mimo otrzymania napomnienia za trzymanie, wygrywa wyraźnie.

Marton (Węgry) — Tiljander (Finlandia). Marton daleki od formy sprzed dwu lat, kiedy to wygrywał z Kolczyńskim. Czujnie pilnuje swej szczęki i rzadko tylko wypuszcza cios z prawej. Tiljander obawia się jednak i tych nielicznych ciosów Węgra, w III r. ratuje się trzymaniem, za co otrzymuje napomnienie i walkę przegrywa.

Szczerbakow (ZSRR) — Blom (Szwecja). Najstarszy zawodnik reprezentacji ZSRR pokazał bojowy, dynamiczny boks, atakując od pierwszego do ostatniego gongu. Blom zademonstrował nadzwyczajną wytrzymałość i mimo zainkasowania niezliczonej ilości ciosów dotrwał do końca spotkania, przegrywając walkę wysoko.

WAGA ŚREDNIA

Sjölin (Szwecja) — Andersson (Finlandia). Pierwsze starcie bezbarwne. Fin przetrzymuje, Sjölin wypuszcza sporo nie celnych ciosów. W II r. Andersson otrzymuje napomnienie za trzymanie a pod koniec starcia Sjolin trafia silnie i sucho. W ostatnim starciu Andersson znów otrzymuje napomnienie, a Sjölin atakuje coraz energiczniej. Wygrywa Sjolin.

Papp (Węgry) — Silczew (ZSRR). Walka zaczyna się w nieodpowiednich warunkach. Zapadające ciemności uniemożliwiają publiczności obserwowanie najciekawszego bodaj spotkania pierwszego dnia turnieju. Młody Silczew okazuje się pięściarzem wysokiej klasy i skutecznie paruje błyskawiczne ataki mistrza olimpijskiego i Europy. Silczew już dzisiaj jest dobrym pięściarzem, który dysponuje silnym ciosem, techniką i spokojem w walce Przez trzy starcia Papp ma nieznaczną przewagę i w rezultacie wygrywa na punkty (W. G.).

II Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiecej

W eliminacjach pewne zwycięstwa faworytek

Polska—Austria 52:18

(SPECJALNY WYSŁANNIK „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO", RED. W. SZEREMETA TELEFONUJE:)

BUDAPESZT, 14. 5. (Tel. wł.) — Już w pierwszym dniu II Mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej potwierdziło się, że drużyny Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej tworzyć będą czołówkę rozgrywek. Mecz otwarcia zakończył się wysokim zwycięstwem ZSRR nad Belgią 91:31 (54:19). Następnie Polki w pięknym stylu pokonały Austrię 52:18 (20:7), CSR rozprawiła się ze Szwajcarią 70:16 (28:5), Węgierki zaś rozgromiły Izrael 95:13 (53:7). W pozostałych spotkaniach Włochy pokonały Holandię 71:17 (27:13), a Rumunki musiały po walce uznać wyższość Francuzek 26:39 (12:25).

Sześć pierwszych spotkań wykazało również, że mistrzostwa stać będą na wysokim, nienotowanym dotychczas poziomie. Do pierwszorzędnych umiejętności koszykarek ZSRR, a potem Węgier i CSR dochodzą drużyny, które wyraźnie podciągnęły swój poziom gry. Są to: Rumunia, Belgia, Francja i Włochy. Polki w pierwszym meczu mimo, że miały stosunkowo słabą drużynę, wypadły również korzystnie.

Dopiero w poniedziałek, a właściwie we wtorek okaże się, czy koszykarki nasze potrafią wykorzystać dogodne dla nich losowanie (zapewniające im 90 procentowy udział w puli finałowej) i czy będą zdolne wywalczyć lepsze miejsce, niż szóste. Pewnym sprawdzianem będzie poniedziałkowy mecz Polek z Węgierkami, uważanymi tu wobec ich doskonałej formy za najgroźniejsze przeciwniczki ZSRR.

ZSRR — BELGIA 91:31 (54:19)

Przez cały czas meczu przygniatająca przewaga ZSRR, który przewyższał Belgię o klasę, zwłaszcza w strzałach. Należy jednak zaznaczyć, że Belgijki nie są znów tak słabą drużyną, tym bardziej więc należy podkreślić, tak wysokie zwycięstwo koszykarek radzieckich. ZSRR gra obecnie trochę innym systemem niż dawniej. Szybki atak stosują rzadziej, grają na dwie środkowe. Punkty dla ZSRR zdobyły: Mojsiejewa i Aleksiejewa — po 19, Maksimilianowa 17, Maksoimowa 15, Kopilowa 10, Haritonowa 6, Żarkowskaja 3 i Momentina 2. Dla Belgii najwięcej — Thus 9. Sędziowali Szilagi (Węgry) i Szeremeta (Polska).

POLSKA — AUSTRIA 52:18 (20:7)

Punkty dla Polski zdobyły: Czopkówna i Parszniak — po 12, Rogowska, Węgrzynowicz i Jaźnicka — po 6, Wojewódzka — 4, Peters — 3, Gruszczyńska — 2 i Dziadkiewicz 1. Kamecka, Mamińska i Tkaczyk nie zdobyły punktów. Dla Austri najwięcej — Lechner 5. Sędziowali Bielajew ZSRR i Bigot (Francja).

Polki rozpoczęły grę niezwykle nerwowo. Atak Wojewódzka, Parszniak i Rogowska oraz obrona Kamecka, Gruszczyńska do 10 min. gry osiągnęły wynik zaledwie 7:4, jednak zmiana na atak Węgrzynowicz — Czopkówna (Jaźnicka) i Dziadkiewicz doprowadziła w 17 min. do stanu 20:6 i od tego momentu stało się jasne, że Polki odnalazły siebie i swoje normalne zagrania.

W drugiej połowie przewaga naszej drużyny była już całkowicie zdecydowana, tak że trener Kłyszejko wprowadzał stopniowo do gry wszystkie 12 zawodniczek. Wszystkie też zdały egzamin na 4. Plus należy się Parszniak i Czopkównie, minus Rogowskiej i Gruszczyńskiej.

Szybkie Austriaczki wyszkolone na szczypiorniaku były trudną drużyną do gry. Wyższe wzrostem od naszych koszykarek, w polu umiejętnie rozgrywały piłkę, jedynie pod koszem gubiły się, obnażając swe słabe umiejętności strzałowe i techniczne.

WŁOCHY — HOLANDIA 71:17 (27:13)

Sędziowali Vanderferen (Belgia) i Szterling (Izrael). Wysokie i szybkie Włoszki grają niezwykle energicznie. Prą przez całe spotkanie do przodu. Stosują obronę strefową. Spodziewano się jednak, że wykażą się lepszym poziomem gry. Jest to b. niebezpieczna drużyna, głównie w sytuacjach podkoszowych. Holenderki — jak na debiutantki — zagrały b. poprawnie.

CSR — SZWAJCARIA 70:16 (28:5)

Sędziowali Bielajew (ZSRR) i Velky (Węgry). Czechosłowaczki wystąpiły w identycznym składzie, jak ostatnio w Polsce, przywożąc jeszcze kilka innych koszykarek. Zwyciężyły słabą Szwajcarię zdecydowanie, jednak mimo, że są oceniane na III drużynę mistrzostw, wydaje się, że przeżywają wyraźny kryzys, gdyż nie reprezentują już takiego poziomu jak rok czy dwa lata temu.

Szczęśliwa ręka Zoji Romanow daje szanse koszykarkom

BUDAPESZT, 13.5. (Tel. wł.) — Wstępne „rozgrywki" Mistrzów Europy w koszykówce kobiecej rozpoczęły się już w sobotę na sali obrad w pięknym gmachu Związku Zawodowego Górników. Atmosfera zebrania organizatorów, przedstawicieli FIBA i 12 państw startujących w mistrzostwach była niezwykle przyjemna, mimo, że właśnie od systemu rozgrywek i losowania w dużej mierze zależny był końcowy układ tabeli. Wszyscy delegaci brali pod uwagę właściwą wartość drużyn oraz zastosowali się do regulaminu FIBA, który mówi, że przy podziale na grupy rozstawione muszą być trzy pierwsze państwa z ostatnich mistrzostw Europy.

W tym stanie rzeczy losowano rozstawienie do poszczególnych grup dwie trójki: ZSRR, Węgry i CSR (trzy pierwsze drużyny mistrzostw akademickich świata w Budapeszcie w 1949 r.) oraz Włochy, Polskę i Francję (trzy pierwsze drużyny pierwszych mistrzostw Europy w 1938 r. w Rzymie), pozostałe państwa dolosowano do poszczególnych grup.

Kierowniczka drużyny radzieckiej — Zoja Romanowa miała szczęśliwą rękę dla naszych koszykarek, gdyż wylosowała dla Polski stosunkowo najsłabszą grupę, w której jedynie Węgierki przedstawiają silnego przeciwnika.

Układ grup jest następujący. Grupa „A": ZSRR, Francja, Rumunia, Belgia. Grupa „B": Polska, Węgry, Izrael, Austria. Grupa „C": CSR, Włochy, Holandia, Szwajcaria. Do puli finałowej, jak i pocieszenia liczą się już spotkania drużyn tych samych grup. Każda drużyna rozegra więc w ciągu 7 dni 7 meczy, co jest dość ciężkim zadaniem, zwłaszcza dla naszych młodych koszykarek.

Najpoważniejsze szanse zakwalifikowania się do finału mają: ZSRR i Francja, Węgry i Polska oraz CSR i Włochy. O ile jednak grupie „B" i „C" można śmiało typować finalistki, to w grupie „A" najsilniejszej drugie miejsce Francji nie jest wcale pewne, gdy Rumunki mogą okazać się lepsze od Francuzek.

Powołano Komisję Odwoławczą, której przewodniczącą została Romanowa (ZSRR), wszedł do niej również przedstawiciel Polski — Kowalewski. Rozgrywki odbywać się będą codziennie do soboty 20 bm. w trzech terminach po dwa mecze rano, po południu i wieczorem.

Polska gra:

w poniedziałek z Węgrami, we wtorek z Izraelem.

W środę rozpoczną się spotkania w puli finałowej i w grupie pocieszenia.

Mieszkańcy Żoliborza, Marymontu, Bielan mają już swoją przystań

PRZY licznym udziale publiczności w niedzielę dn. 14 bm. nastąpiło otwarcie przez ZKS. Spójnia Marymont Ośrodka Sportów Wodnych dla świata pracy.

Na uroczystość przybyli: wicemin. Salcewicz Józef, przedstawiciele PZPR Warszawa Północ oraz członkowie zarządu okręgowego ZS Spójnia.

— Ośrodek nasz — powiedział m. in. inż. Dobrucki zgrupuje wszystkich mieszkańców Żoliborza, Marymontu i Bielan, dając im dużo tężyzny fizycznej. Cały świat pracy Warszawy-Północ znajdzie w nowootwartej przystani Spójni siły konieczne do walki o pokój.

Po przemówieniach, podniesieniu bandery i odśpiewaniu Międzynarodówki, nastąpiło uroczyste otwarcie dwóch pomostów na wodzie, przewyższających swoją długością wszystkie inne w stolicy oraz spuszczenie na wodę nowych jednostek żeglarskich.

Przystań ZKS Spójni Marymont jest jedną z najlepiej położonych w Warszawie. Cała tonąca obecnie w zieleni, posiada szerokie zaplecze ciągnące się daleko wzdłuż brzegu Wisły. Prócz malowniczo wyglądającego wśród drzew budynku klubowego, istnieje 5 boisk do siatkówki, 2 do koszykówki. Przy końcu roku mają być również wykończone 2 korty tenisowe.

Projektuje się też budowę dużego basenu pływackiego i 50-metrowej strzelnicy.

— We wrześniu bieżącego roku — zwierza się nam ze swoich planów inż. Dobrucki — chcemy na tej właśnie przystani zorganizować wielką imprezę sportów wodnych z udziałem zagranicznych zawodników. Dochód z tej imprezy przeznaczymy na budowę naszej kochanej stolicy. Wytężymy wszystkie swe siły aby impreza ta mająca charakter międzynarodowej solidarności sportowej w walce o utrwalenie pokoju, doszła do skutku.

Obecnie ZKS Spójnia Marymont liczący 21 sekcji, posiada 25 kajaków klubowych i przeszło 100, które są własnością prywatną członków klubu oraz kilka łodzi żaglowych.

Budowa dalszych jednostek jest w toku. Tak wyposażeni oddajemy przede wszystkim swą przystań do dyspozycji świata pracy, zrzeszonego w naszych barwach związkowych.

Wstęp dla nich jest bezpłatny i mogą w każdej chwili korzystać z urządzeń jakie posiadamy i mieć wkrótce będziemy. Takie same prawa wstępu mają członkowie SKS-ów, nad którymi Spójnia objęła patronat.

W drugiej części uroczystości odbyła się defilada jednostek kajakowych i żeglarskich oraz spotkania piłki ręcznej, w których udział wzięły: Kol. Polonia W-wa, Włókniarz — Jedwabnik, Spójnia — Praga i Spójnia Marymont.

Unia wzywa do walki o Pokój

ROZSZERZONE Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sportowego Unia wzywa wszystkich swoich członków i czynnych sportowców wraz z ich rodzinami do gremialnego wzięcia udziału w organizowaniu i powoływaniu na swoich terenach Komitetów Pokoju i zbierania jak największej ilości podpisów w sprawie zakazu używania broni atomowej i przeciwdziałania zakusom wojennym imperialistów anglo - amerykańskich w myśl uchwał Konferencji Sztokholmskiej.

Zobowiązania Częstochowy

W dn. 18 bm. w Częstochowie odbędą się zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami Polski Północnej i Polski Środkowej.

W ramach czynu 1-majowego fabryki częstochowskie dostarczyły Cz. OZLA sprzęt. Huta „Częstochowa" zobowiązała się wykonać 40 płotków uniwersalnych, siatkę do młota i 6 bloków startowych, a fabryki Włókniarza podium dla celowniczych, stojaki do tyczki, próg do kuli, deskę do oszczepu i poprzeczki.

Młodzież stolicy otrzymała Ośrodek Sportów Wodnych

Przy ul. Miedzeszyńskiej na Pradze odbyło się w niedzielę otwarcie Młodzieżowego Ośrodka Sportów Wodnych „Ogniska". Uroczystość zagaił Ciborowski, witając w imieniu kierownictwa ośrodka delegacje: PZPR, ZSL, ZMP, Wojska, CRZZ i sportowe. Po powitaniu przedstawicieli wbiegła sztafeta ZMP — Grochów, która przekazała Ośrodkowi proporzec. Przemówienia delegatów dowiodły raz jeszcze, że sport polski dążyć będzie nadal do odbudowy kraju i umocnienia Pokoju.

Przy dźwiękach hymnu ŚFMD wciągnięto na maszt banderę. Po popisach tanecznych dzieci i pokazie gimnastycznym chłopców odbyła się defilada jednostek wodnych. Druga część programu dostarczyła licznie zebranym widzom wiele emocji. Urządzono spotkania pokazowe w podnoszeniu ciężarów, zapasach i boksie, rozegrano mecze koszykówki i siatkówki.

Młodz. Ośr. Sportów Wodnych „Ogniska" dostępny jest dla młodzieży ZMP, ZHP, SP i zrzeszonych w Ognisku. Posiada bogaty sprzęt wioślarski: 100 kajaków, 15 hamburek, i 5 łodzi żaglowych. Na terenie istnieją: zimowy kryty basen wioślarski, 3 boiska do siatkówki i jedno do kosza. Ośrodek organizuje liczne kursy. Przestrzeń Ośrodka jest dość duża i z łatwością może pomieścić około 3.000 osób. Młodzież stolicy otrzymała więc bogato wyposażony Ośrodek Sportów Wodnych na Wiśle, czynny przez cały dzień.

Szermierze Gdańska na planszy

GDAŃSK, 14.5 (tel. wł.) — Odbyły się tu po raz pierwszy mistrzostwa szermiercze okręgu. W szabli triumfował kpt. Żochowski (Flota) przed Bobotkiem (AZS). W szpadzie zwyciężył Grechuta (Flota) przed Bobotkiem (AZS), a we florecie Caja (AZS) przed Bobotkiem (AZS).

Pierwsze piłki w drużynowych mistrzostwach w tenisie

KRAKÓW, 14. 5. (Tel. wł.) W pierwszej rundzie rozgrywek tenisowych o mistrzostwo drużynowe Polski Ogniwo Cracovia pokonała lokalnego rywala Spójnię 9:6. O zwycięstwie zadecydowała gra weteranów z Kołczem na czele. Nie spisały się natomiast reprezentantki Ogniwa Kołczowa i Jakubowska, przegrywając zarówno single jak i miksta.

Poziom zawodów nie był budujący. Nie chcemy zbyt surowo osądzać juniorów, lecz tempo gry 44-letniego Kołcza z Łabużkiem w niczym się nie różniło od tempa z jakim rozgrywali partie Christ z Fietką i Kubalanka z Florkiewiczówną.

Porażka Ogniwa w Lidze szczypiorniaka

GRUPA PÓŁNOCNA

ŁKS Włókniarz — Kolejarz Gniezno 11:4 (4:1). Gospodarze mieli zdecydowaną przewagę zwłaszcza w drugiej połowie meczu, jednak pod koniec spotkania opadli z sił, a wtedy doszli do głosu goście. strzelając trzy bramki. Najlepszymi na boisku byli Szulc i Ulatowski (ŁKS). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szulc — 5, Ulatowski — 4, Kosman i Kaplec po 1, dla pokonanych: Birkfelner — 2, Jodkowski i Grojek po 1. Sędziował Dominiak — Łódź.

Kolejarz Tarnowskie Góry — Związkowiec Bydgoszcz 11:3 (6:1).

Kolejarz Opole — Budowlani Opole. Mecz przełożony na 28 bm.

TABELA

1) Budowlani, Opole	7	13: 1	56:22
2) ŁKS, Włókniarz	7	11: 3	60:30
3) Kolejarz, Tarn. Góry	7	7: 7	46:40
4) Kolejarz, Gniezno	7	4:10	26:55
5) Związkowiec, Bydg.	7	3:11	36:61
6) Kolejarz, Opole	7	2:12	10:36

GRUPA POŁUDNIOWA

Ogn. Cracovia — Spójnia Katowice 7:10 (5:5). Szybkość i lepsza dyspozycja strzałowa dały drużynie katowickiej zasłużone zwycięstwo. Strzelcami bramek dla Spójni byli: Domecki — 6, Ziaja — 2 Małolepszy i Harnaś po 1. Dla Ogn. Cracovii: Laska — 3, Wasilewski i Więcek po 2. Sędziował mgr Balcer z Poznania.

AZS Katowice — Budowlani Chorzów 8:16 (4:5).

Stal Katowice — Unia Krowodrza 5:6 (2:5).

TABELA

1) Budowlani, Chorzów	7	14: 0	79:30
2) Spójnia, Katowice	8	9: 7	48:45
3) Ogn. Cracovia	7	8: 6	55:39
4) Unia, Krowodrza	8	7: 9	42:59
5) AZS, Katowice	7	4:10	47:71
6) Stal, Katowice	7	2:12	31:58

Otręba uratował Katowice od klęski z Budapesztem (2:7)

KATOWICE, 14.5 (tel. wł.) — Zespół węgierskich ping-pongistów, w którego skład wchodzą najlepsze rakiety świata z fenomenalną Gizi Farkas (jedyną kobietą na świecie, która ma zezwolenie na rozgrywanie spotkań z mężczyznami) wicemistrzem świata Soosem i Fidą na czele rozpoczęła tournée po Polsce występem w Katowicach.

Rozegrany mecz Budapeszt — Katowice zakończył się zwycięstwem gości 7:2. Oba punkty dla Katowic zdobył Otręba, zwyciężając w dwóch setach do 10 i 17 wicemistrza świata Soosa oraz mistrza Węgier Kocian, który szczyci się zwycięstwami nad Vidą i Soosem.

Węgierka Farkas pokazała grę na niewidzianym dotychczas poziomie w Polsce. Kliszówna i Orłowska nie mogły być dla niej równymi partnerkami. Pozostali Polacy ustępowali gościom w sposób bardzo wyraźny, przede wszystkim techniką. Nie należy sądzić po wynikach, że walka była wyrównana, gdyż Węgrzy byli graczami bardziej wszechstronnymi.

Wyniki: Otręba — Kocian 22:20, 18:21, 21:18, Soos — Kawczyk 21:15, 21:13, Vida — Lidera 21:6, 21:9, Kocian — Kawczyk 21:16, 21:16, Vida — Otręba 21:13, 21:16, Soos — Lidera 21:16, 22:10, Vida — Kawczyk 21:16, 21:10, Kocian — Lidera 21:23, 21:12, 21:19, Otręba — Soos 21:10, 21:17. Mecze pokazowe Farkas—Kliszówna 21:8, 21:7, Farkas — Orłowska 21:7, 21:6.

Zawodnicy węgierscy stwierdzają, iż Polacy po ostatnich mistrzostwach świata w Budapeszcie mocno się poprawili. Jeśli chodzi o taktykę widać w niej przebłyski nowoczesnego ping-ponga.

Zw. Stella Gniezno traci bramkę w Lidze hokeja

Sobotnie i niedzielne mecze ligi hokeja na trawie przyniosły następujące wyniki:

Związkowiec Poznań — Zw. Stella Gniezno 1:5 (0:2);

Chrobry Gniezno — Stal Gliwice 1:0 (0:0);

Związkowiec Poznań — Stal Gliwice 3:0 (3:0);

Związkowiec Środa — Chrobry Gniezno 1:0 (0:0);

Kolejarz Gniezno — Stal Poznań 4:0 (2:0).

TABELA

1. Zw. Stella Gniez.	5	10:0	29:1
2. Kolejarz Gniezno	5	9:1	16:1
3. Zw. Warta Poznań	6	7:5	12:9
4. Chrobry Gniezno	6	6:6	11:6
5. Stal Poznań	6	6:6	9:9
6. Włókniarz Pozn.	4	4:4	5:4
7. Związkowiec Środa	4	4:4	5:5
8. Ogniwo Cieszyn	6	3:9	2:17
9. Budowlani Bielsko	6	2:10	5:37
10. Stal Gliwice	4	1:7	6:11

PZPN odwołał wyznaczone na 18 bm. mecze ligowe Kolejarz Polonia W-wa — ŁKS Włókniarz i Kolejarz Poznań — Ogniwo Cracovia z powodu wyjazdu reprezentacji Z. S. Kolejarz do Bukaresztu.

Mecze te odbędą się 9 lipca.

Zagraniczni dziennikarze o Wyścigu Pokoju

P. DAVID „SCANTEA" — BUKARESZT

„Dla sportowców rumuńskich wyścig Warszawa — Praga był manifestacją sportową, która odbywała się pod znakiem walki o pokój, był jeszcze jedną okazją do umocnienia przyjaźni i solidarności narodów, zdążających do socjalizmu.

Z potężnym Związkiem Radzieckim na czele, kierowanym przez nauczyciela ludzkości Józefa Stalina, oddamy wszystkie swe siły by zniweczyć próby anglo-amerykańskich imperialistów, zdążających do nowej wojny.

Opuszczając terytorium Polski Ludowej, gdzie czuliśmy się jak wśród dobrych przyjaciół, pozdrawiamy naród polski, życząc mu wielu sukcesów w dziele odbudowy Ojczyzny".

F. W. DEARDS „DAILY WORKER" — LONDYN

„Kolarstwo szosowe w Wielkiej Brytanii nie jest tak popularnym sportem jak w Polsce. Entuzjazm Polaków w tej dziedzinie jest dla mnie godny podziwu.

Niezliczone ilości dzieci polskich z chorągiewkami, na których widzieliśmy we wszystkich językach napisy „Pokój", świadczą, że Wasz naród tak jak i naród brytyjski, pragnie pokoju.

W tym roku zespół Wielkiej Brytanii w wyścigu W—P nie spisał się. Powróci tutaj za rok i jestem pewien, że postara się o lepsze wyniki".

E. JACOBSEN „LAND OG FOLK" — KOPENHAGA

„Uderzyła nas fantastyczna odbudowa waszej stolicy i budowa wielu nowych gmachów wśród ruin.

Przyczyny tak szybkiego wzniesienia się narodu polskiego do roli przodującej należy szukać w tym, że w Polsce zostały założone podwaliny ustroju socjalistycznego. Przyszłość przed narodem polskim leży jasna i pełna perspektywy, których Duńczyk może tylko Polakom pozazdrościć.

W pamięci naszej zachował się najwyraźniej dzień 1 Maja, gdy tysiące młodych sportowców, przedstawicieli nowej, młodej Polski szło na czele wielkiej demonstracji Pokoju".

FR. ZEMLA „MLADA FRONTA" — PRAGA

„Wyścig Pokoju nie ma i nie będzie miał równego sobie w Europie. W największym wyścigu zawodowców — Tour de France — nie bierze udziału tyle narodów. Przy ciężkiej konkurencji i zażartej walce na trasie — atmosfera wyścigu była nadzwyczaj przyjacielska.

Nie było przeciwników, ale przyjaciele, manifestujący w imieniu setek milionów ludzi — na rzecz Pokoju.

Zadziwiły mnie wyniki Węgrów i Bułgarów, którzy do niedawna w wyścigach W—P zaliczali się do autsiderów. Ich wyniki najlepiej mówią, jak wspaniałe warunki rozwoju ma sport w krajach demokracji ludowej.

H. KLAUS „NEUES DEUTSCHLAND" — BERLIN

„Ostatnie zdanie jakie przekazałem dzisiaj do Berlina brzmiało: „Tyle możemy stwierdzić już dzisiaj w Cieszynie, że wyścig Warszawa — Praga, który stoi pod znakiem Pokoju, jest jednym z największych wydarzeń sportowych bieżącego roku, o ile w ogóle nie największym!" Zawodnicy, którzy zjechali jako przedstawiciele 11 narodów ze Wschodu i Zachodu, obecnością swą zadokumentowali, że nie ma dla nich ani wschodu ani zachodu, lecz że oni sami i ich narody uznają tylko jedną sprawę — sprawę Pokoju".

Liga tenisowa nad morzem

SOPOT, 14. 5. (Tel. wł.) W meczu o mistrzostwo Ligi tenisowej drużyna Ogniwo (Szczecin) pokonała AZS Gdańsk 11:4. W zespole zwycięzców najlepsze było małżeństwo Tłoczyńskich. Dla gospodarzy 3 pkt. zdobyli dobrze zapowiadający się juniorzy.

Piłkarze węgierscy spotkali się na dwu frontach z Austriakami. W Wiedniu Węgry A przegrały z Austrią A 3:5 (2:2). W Budapeszcie Węgry B pokonały Austrię B 3:2 (2:2).

Złoty rok lekkoatletyki?

Fakty, wnioski i marzenia

PIERWSZE tegoroczne zawody lekkoatletyczne odsłoniły nam wiele tajemnic i możemy śmiało zabawić się w „proroków", przewidując końcowy bilans polskiej lekkoatletyki męskiej w roku 1950. Są to właściwie nasze życzenia skierowane pod adresem lekkoatletów. Jak one wyglądają?

SPRINTY NA WARSZTACIE

Tradycyjnym zwyczajem zaczynamy od biegów krótkich. Czy tu może paść rekord? Z pewnością. Ale nie w konkurencjach indywidualnych, a w sztafecie 4×100 m. Obecny rekord Polski 41,9 uważamy za możliwy do pobicia przez naszych szybkobiegaczy. Jest tylko jeden warunek — trzeba nauczyć się zmian. Dobrze zmieniająca czwórka, legitymująca się czasami 10,8 powinna rekord Polski pobić o 0,2 — 0,3 sekundy. A nie wątpimy, że suma czasów naszych najlepszych sprinterów będzie lepsza niż 43,2 (przeciętnie 10,8).

Jeśliby Stawczyk biegał tak, jak w roku ubiegłym to zawsze istnieje możliwość osiągnięcia przez niego 10,5 na 100 m. Ale nie zapominajmy, że sprint to młodość, a Stawczyk jest o rok starszy niż w r. 1949.

Co mogą zrobić pozostali sprinterzy? Sądząc po wynikach kwietniowych można się spodziewać czasów 10,7 — 10,9 od dziesięciu przynajmniej osób. A to byłoby zupełnie dobrze. Interesuje nas jakie postępy zrobili zeszłoroczni juniorzy Walendzik, Rabenda i Mach II.

200 m może być wcale interesującą konkurencją. Stawczyk utrzyma się z pewnością tu na czele. Trener krakowski, nie wymieniając nazwiska Buhla, zobowiązał się do drugiego czasu poniżej 22,0; Lipski zawsze jest zdolny do osiągnięcia wyniku poniżej 22,0, dochodzi jeszcze Mach I, od dawna zapowiadający niespodzianki specjalistom. Doskonała czwórka, a po nich wielu jeszcze kandydatów na dobre czasy. Rekord przeciętnej 10 najlepszych — 22,47 ustanowiony przed dwoma laty z pewnością zakończy swój żywot w tym roku.

CZTERECH DO REKORDU

Być może, że jestem zbyt optymistycznie nastrojony, ale znów widzę rekord Polski. Tym razem na 4×400 m. Obecny 3:17,6 ustanowili Kucharski — 48,8, Biniąkowski — 48,8, Śliwak — 49.6 i Maszewski — 50,4. Chyba nie mylimy się twierdząc, że czwórka Lipski, Statkiewicz, Mach i Lipiec albo Puchowski jest zdolna do poprawienia rekordu o ułamki sekundy. Tu już technika zmian nie odgrywa tak wielkiej roli, jak w 4×100 m i dla tego też czterystometrowcom - sztafeciarzom dajemy nawet większe szanse w wyścigu o rekord niż sprinterom. Idzie tylko o to, by Lipski i Statkiewicz, chorujący na zmianę, byli jednego dnia zdrowi. Poza wymienioną wyżej piątką, poniżej 51,0 sek. powinien osiągnąć Rabenda, a gdyby udało się to Wdowczykowi nie było by niespodzianki. A może jeszcze Buhl, Puzio, a może Walek, który „odgrażał się", że czas z Jarosławia (50,4) osiągnie uczciwie, lub Gralka?...

WYPADEK KORBANA

Średnie dystanse a właściwie 800 m zapowiadało się od paru lat najlepiej. Materiał był pierwszorzędny i rokujący wielkie nadzieje, mimo, że wiele osób zniknęło już z horyzontu. Obecnie los ten czeka Korbana (może nie zawsze). Chłopak wypłynął w 1948 roku, zrobił gwałtowne postępy, wygrał zimowe mistrzostwo 1950, szykował się do wielkiego sezonu i dowiedział się, że jest chory na płuca. Było to, jak nas zapewniono pierwsze badanie lekarskie Korbana w czasie jego dwuletniej, błyskotliwej kariery.

Z wypadku Korbana należy wyciągnąć poważne wnioski. Zawodnikiem trzeba interesować się dużo więcej niż tylko tym czy nogi poniosą go na 1:56,0 lub czy będzie mógł biegać dla punktów od 100 do 5.000 m.

Wracając do 800 m musimy zacząć od „pechowca" Statkiewicza. Wierzymy, że doszedłszy do zdrowia, będzie w tym roku biegał poniżej 1:54,0 czego nie mogliśmy doczekać się przed rokiem. Lukę powstałą na skutek choroby Korbana zapełnić powinien ktoś z trójki Widel, Bartecki, Potrzebowski. Po nich dopiero przewidujemy Kasprzyckiego i Werblińskiego. Dalsi kandydaci do zejścia poniżej 2 minut to zeszłoroczni juniorzy z Jackiewiczem i Długoborskim na czele oraz Majewski, Kiełczewski, Werner. Zdaję się, że już za dużo. W historii polskiej lekkoatletyki nie było jeszcze wypadku, by 10 halfmilerów osiągnęło w jednym roku poniżej 2 minut. A my mamy o wiele więcej kandydatów. Możliwy jest więc rekord przeciętnej.

Milerzy byli w roku ubiegłym słabym punktem. W tym zanosi się na wybitną poprawę. Według Heliasza poniżej 4 minut ma osiągnąć Potrzebowski, ma również ochotę na to trenujący zapamiętale Czajkowski, a my nie zapominamy o Widle, ktcry miał zmarnowany ubiegły sezcn, a sądzimy, że i Bartecki nie zamierza ograniczyć się do 800 m. Nie przypuszczamy, by wszystkim udało się zejść poniżej 4 minut, ale w tym roku lider tabeli 10-ciu nie powinien mieć czasu powyżej tej granicy.

Kwapień, Widerski, Lewicki, Niemczyk, Werbliński będą z pewnością biegali poniżej 4:10. A reszta z Jackiewiczem na czele też może przekroczyć tę granicę.

PIĘTA ACHILLESOWA

Długie dystanse są piętą achillesową naszej obecnej lekkoatletyki, ale prawdę mówiąc, mamy konkurencje słabsze jeszcze od biegów długich (o czym później). Kieląs, już postępów chyba nie zrobi (wiek) choć i to jest możliwe, a młodzież w biegach długich nie może szybko dojść do wyników. Dopiero, gdy ugruntuje się sytuacja na 1500 m, można będzie myśleć o 5.000 m. Chwilowo nie było by już tragicznie na 3.000 (Lewicki, może Potrzebowski), ale do klasy pozostałych biegów daleko. 15 wyników poniżej 16 minut na 5.000 to nasze skromne życzenie pod adresem długodystansowców. Będziemy bili brawo.

P. Z. L. A. skreślił z programu zawodów o puchar Kusocińskiego płotki i tyczkę, motywując swą decyzję tym, że brak jest sprzętu. Nie chcemy zagłębiać się w przyczyny braku płotków i tyczek, ale widzimy już, że jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie to najprawdopodobniej trzeba będzie wkrótce płotkarzy i tyczkarzy uważać w Polsce az muzealne zabytki. A o narybku nie można szybko myśleć.

NASTĘPCA LOKAJSKIEGO

Pierwszy tegoroczny rezultat 17-letniego Sidły w rzucie oszczepem 58,76 zaskoczył wszystkich. Najmłodszy reprezentant Polski od ubiegłego roku poprawił się o 5,5 m. Brawo! Chciałoby się krzyknąć, ale... zastanówmy się. Sidło od ubiegłego roku rozrósł się. Wynik poprawił tylko dlatego, że podrósł, nabrał wagi, jest silniejszy. Dzięki temu może rzucić jeszcze parę metrów dalej, ale to nas nie zadowoli. Tego chłopaka, który mając zaledwie kilka razy oszczep w ręku osiągał 50 m musimy dobrze uczyć. To talent, którego nie wolno zmarnować. Nie może zdobywać punktów dla klubu, czy okręgu, startując co niedzielę (jak rok temu) bo nigdy nie będzie czasu na opanowanie techniki, a mogą zacząć się kontuzje. I wtedy Sidło nie spełni wielkich nadziei, jakie w nim pokładamy.

Oszczep jest konkurencją przyszłości. Sidło, Walczak, Szulc, Glemp są młodzikami, którzy długo jeszcze będą (o ile racjonalnie potrenują) poprawiać wyniki. Prócz pierwszej dwójki kandydatem do 60 m jest Sumiński. O wielki postęp przeciętnego poziomu konkurencji postarają się zapewne także Jarzyński i Zasada.

ZAGADKOWY DYSK

Trener Pabiś obiecał wyniki 45 m w dysku i 15 m w kuli. My poza znanymi już nazwiskami (posiadaczy ich nie posądzamy o rewelacje) nie widzimy nowych kandydatów. Juniorzy Dobraczyński i Sokołowski rzucają chyba ponad 13 m kulą. Wśród seniorów 15-kę mogą osiągnąć Adamczyk, Krzyżanowski i Prywer. A w dysku? Trudno będzie o rewelację, bo stara wiarą ma trudności z przekroczeniem 40 m.

Młot to jak zwykle jedna z najsłabszych konkurencji. Czołówkę tworzą Masłowski i Sobecki, dojdzie z pewnością do nich Zieleniewski i... z trudem będzie można znaleźć w Polsce 10 wyników na przyzwoitym poziomie. I znów ta sama sprawa co z tyczką i płotkami.

Możemy mieć pretensje do Masłowskiego, że nie robi postępów, ale tym razem chcemy go postawić jako przykład. Nie ze względu na nieustępliwość, lecz tylko ...dla przykładu. Masłowski rzucał jako junior 43 metry. Dlaczego? Bo wyrósł w mieście młociarzy! A czy dziś możemy liczyć na młodzież, skoro nie ma seniorów?

JUŻ PRETENSJE

Najmniej w przewidywaniach można napisać o skokach. Adamczyk i Hoffman M będą „brylowali" w skoku w dal i trójskoku, a do reszty już przed sezonem mamy pretensje. Przede wszystkim do Brzozowskiego, który mógłby pobić rekord Polski Pławczyka — 196 cm. Zmarnował całą zimę, nie mogąc pogodzić studiów z treningiem. Czasem dochodziła jeszcze kontuzja, przeziębienie itd. Kuźmicki wymyślił sobie, jako specjalność 10-bój i od paru lat chce udowodnić, że można tu osiągnąć wynik, choć nie posiada się specjalnych warunków fizycznych. Weinberg cierpi za grzechy młodości (grał najintensywniej w piłkę nożną i szczypiorniaka a teraz co rusz — kontuzja)... Gdyby nie Hoffman, w trójskoku. byłaby sytuacja taka jak w tyczce. Wzwyż ratować będą sytuację Skałbania i Spychalski, w dal... Adamczyk i chyba, że uda się coś Kiszce, a może skoczy Stawczyk.

Całe szczęście, że jest trochę młodzieży z Ohnsorgiem, Gawkowskim i Saklem na czele. Ale to wszystko mało, by skoki godnie rywalizowały z biegami, czy nawet rzutami.

Największą radość wykażemy, gdy w skokach przewidziane przez ciemne okulary rezultaty nie spełnią się. Apelujemy do skoczków, by wszystkim zwolennikom lekkoatletyki dostarczyli powodów do radości!

4 REKORDY POLSKI?

Na zakończenie najsmaczniejszy kąsek. Gierutto zobowiązał się, że doprowadzi Adamczyka do rekordu Polski w 10-boju. „Mefisto" nie rzuca słów na wiatr, a Adamczyk ma talent, o czym wiemy od dawna. Może wreszcie coś wyjdzie.

A teraz krótki bilans artykułu, który radzimy skonfrontować z bilansem sezonu w listopadzie. Chcemy wtedy tak zacząć: „4 rekordy Polski (100 m, 4×100 m, 4×400 m, 10-bój), rekordy przeciętnych na 200 m, 800 m, 1500 m, wielką poprawa oszczepników — to największe osiągnięcia polskich lekkoatletów w roku 1950". Będziemy jeszcze bardziej szczęśliwi, gdy będzie można wymienić i inne.

Stefan Sieniarski

Emocje zwolenników celuloidowej piłeczki

przy stołach w Poznaniu

POZNAŃ, 14.5 (Tel. wł.). Miłośnicy celuloidowej piłki doczekali się nareszcie spotkania, o którym nie tak prędko zapomną. Reprezentacja Pragi, a ściślej mówiąc CSR zademonstrowała w Poznaniu tenis stołowy wysokiej klasy poparty dobrą kondycją zawodników. Zawiódł może kilkakrotny mistrz świata — Vana jednak jego rodak Tereba pokazał się z jak najlepszej strony jako doskonały zawodnik ofensywny. Najmłodszy przedstawiciel gości — Vihnanowsky był dla naszych zawodników przeciwnikiem nie do pokonania. Jego gra w głębi stołu zachwycała, a ostre ścięcia były nie do przyjęcia.

Właściwy mecz rozpoczęto grą Tereba Patyński. Polak grał b. nerwowo i nic mu nie wychodziło, przegrał 8:21 (16:21)

Drugie spotkanie Vana — Gajer należało do interesujących. Początkowo Polak stawiał silny opór i zdobył czterokrotnie prowadzenie (10:9 15:14, 19:18, 20:19). przegrał jednak dość łatwo setbola i oddał seta Czechosłowakowi 20:22. W drugim secie Vana od początku zapewnił sobie przewagę wygrywając 21:17.

Inne wyniki: Andreadis — Gaj 21:13, 21:11, Vana — Patyński 21:11, 21:15, wreszcie Tereba pokonał Gaja 21:12, 21:13, ustalając wynik spotkania Praga — reprezentacja PZTS 5:0.

W ramach tego meczu rozegrano turniej indywidualny w kategorii męskiej i żeńskiej o nagrody Międz. Targów Poznańskich. Spotkania rozegrano systemem pucharowym. W konkurencji męskiej polscy zawodnicy odpadli w ćwierćfinałach. Gaj przegrał z Vaną 17:21, 13:21. Gajer uległ Terebie 16:21, 15:21. Słabo dysponowany mistrz Polski Patyński przegrał z juniorem Vihnanowskym 8:21, 13:21, Kowalczyk uległ Andreadisowi 13:21, 14:21.

Półfinały dostarczyły widowni dopiero pożądanej emocji. Tereba pokonał V... 21:13, 21:16, a Andreadis zwyciężył V... nowsky'ego 21:9, 21:15. Zaciekła walka w finale między Andreadisem i Terebą zakończyła się zwycięstwem pierwszego 22:20, 21:22.

O ile Polakom nie udało się zdobyć seta o tyle lepiej spisała się mistrzyni Polski Bojanowska zwyciężając Sajcovą 21:12, 22:24, 21:18. Wicemistrzyni Poznania Kołodziejczakówna przegrała z mistrzynią Czechosłowacji Kreitzovą 21:11, 21:11. W finale Kreitzová wygrała z Bojanowską 21:22, 21:18.

Odsłaniamy rąbek walnego zebrania Związku Lekkoatletycznego

SPORT polski miał swych bezinteresownych oddanych sprawie działaczy, walczących całymi latami z głupotą, złą wolą i wsteczną polityką sportową okresu międzywojennego.

Jakże mocne i szczere uczucie sympatii ogarnęło mnie, gdy zza stołu prezydialnego walnego zgromadzenia PZLA podniosła się wychudzona chorobą, lecz jakże znana i bliska postać Walentego Forysia, niezłomnego działacza lekkoatletycznego. Długo nie milkły oklaski, gdy ogłoszono, że Walenty Foryś otrzymał od zgromadzenia jednogłośnie tytuł honorowego prezesa PZLA.

Ale jak świetnie pamiętam tego niestrudzonego prezesa WOZLA, pykającego z fajki, bez przerwy zajętego pasją swego życia — lekkoatletyką. A dziś, przemawiał do nas naszym językiem, językiem młodej, walczącej o wielką przyszłość gwardii, przy czym, świetnie porównał możliwości wychowania fizycznego przed wojną i obecnie w Polsce Ludowej.

Dobrze on widzi przepaść, dzielącą czasy marazmu międzywojennego od tej wspaniałej dynamicznej rzeczywistości. A widząc tę rzeczywistość, rozumie i głośno mówi o rewelacyjnych zmianach, które postawiły jego ukochany sport w rzędzie spraw ważnych dla państwa ludowego.

★

Zebranie walne PZLA wypadło w niedzielę, jakiej w sporcie polskim chyba jeszcze nie było. Natłok wielkich imprez zaprowadził niemal całą stolicę na korty i boiska; w sali PZPN w Warszawie, posiedzenie o wyjątkowej wadze odbywało się wobec ludzi, którym „królowa sportów" weszła w krew.

Warto jednak na tym miejscu stwierdzić, że zbrakło delegatów olsztyńskich i białostockich. Ale właśnie tak gorąca imprezowo niedziela nie pozwoliła nam zrobić normalnego, szczegółowego sprawozdania z tego zebrania, o którym pisać będziemy jeszcze w najbliższym numerze „Przeglądu".

To, co najbardziej „wzięło mnie" — to szczerość przemówień i wyraźnie ujawniająca się w nich planowość lekkoatletyki, która swoją żywiołowość (organizacyjną) straciła mocno już w ubiegłym roku. Roboczy, dyskusyjny charakter zebrania podkreślają swą obecnością trenerzy, którzy zjawili się dość licznie. Oni rozumieją wielkie zadania kadrowo-wychowawcze, jakie ciążą na związku, tym większe, że kadry narodowe przechodzą pod opiekę pionów, a juniorzy — to właśnie wielka praca Związku.

★

„NASZ sport socjalistyczny nie hoduje nowoczesnych gladiatorów — mówił prezes PZLA Cz. Foryś — sport nasz nie jest rozrywką dla próżniaków, sport socjalistyczny, to także jedna z form wychowania nowego człowieka, człowieka dojrzałego politycznie, wykształconego fachowca równocześnie sprawnego fizycznie.

Sport pomaga wychować nowego człowieka, który mieć będzie nowy socjalistyczny stosunek do pracy. Człowieka, który pracuje nie dlatego, że zmusza się go dozorem, czy perspektywą utraty pracy, lecz człowieka, który jest świadomy tego, że nie pracuje na jakiegoś kapitalistę, lecz że buduje lepszą przyszłość dla siebie i swych dzieci — buduje socjalizm.

My działacze Związku Lekkoatletycznego stoimy w zwartych szeregach obrońców pokoju, w szeregach świata postępu i codzienną naszą pracą przyczyniamy się do wychowania młodzieży, aby była sprawną tak w pracy jak i w obronie".

Zagajenie prezesa PZLA miało dla mnie szczególną siłę wyrazu, ponieważ na walnym zebraniu związku byłem ostatni raz w... 1939 r. Rozejrzałem się po zebranych działaczach i nabrałem dużego zaufania, że socjalistyczna droga widziana jest tu i rozumiana.

Zebrani na dorocznym Walnym Zgromadzeniu PZLA działacze trenerzy i zawodnicy lekkoatleci — stojąc w zwartych szeregach wielkiej rodziny Obrońców Pokoju ze Związkiem Radzieckim i jego wielkim wodzem — Józefem Stalinem na czele, postanawiamy położyć nasze podpisy pod uchwałami sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Przyrzekamy, że jako sportowcy walczyć będziemy nie tylko na bieżniach i boiskach, lecz nasze wysiłki będą równocześnie zawsze skierowane dla obrony Pokoju.

*

Amatorom wielkich imprez zacytujemy dziś następujące słowa wiceprezesa Stefana Askanasa:

„**W bieżącym sezonie czekają nas międzynarodowe spotkania z: CSR, Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Niemiecką Rep. Demokratyczną. Pragniemy wziąć również udział w mistrzostwach Europy.**

Ten przebogaty program imprez międzynarodowych — to dowód okrzepnięcia polskiej lekkoatletyki. Nie wolno nam jednak powodować się tylko optymizmem, bo jedynie praca i to ciężką praca może dać wyniki, a przykładem dla nas niech będą zawodnicy Związku Radzieckiego, którzy swe osiągnięcia uzyskują nie tylko dzięki warunkom, jakie im stwarza sport socjalistyczny, ale przede wszystkim dzięki swemu radzieckiemu charakterowi, który już dzisiaj jest przysłowiowy w świecie, a który jest oparty przede wszystkim na poczuciu wartości pracy.

KADRY DECYDUJĄ

— Decydującym czynnikiem w pracy PZLA będą kadry i dlatego wysiłek PZLA zarówno w pierwszym roku planu, jak i w całym planie 6-letnim musi być położony na wychowanie nowych kadr, młodych socjalistycznych kadr sportu lekkoatletycznego. To wychowanie zależy przede wszystkim od nas.

Dobry zawodnik, dobry trener, dobry sędzia i działacz — to dobry sport, taki sport, jaki chce widzieć Państwo i Partia.

Warto również dodać, co podkreślił dyr. Askanas, że do Rady Trenerów wejdą na stałe dwaj lekarze. Jest to ważna inowacja na drodze tworzenia mocnych podstaw naukowych w l-a.

(T.)

Walne zebranie po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrało władze w następującym składzie: przew. Czesław Foryś (Ogn.), wiceprzew. organiz. propagand. — Stefan Askanas (Związk.), wiceprzew. sędziowski — Stefan Ołdak (Kolej.), wiceprzew. sportowy — vacat, sekretarze — Irena Matzke (Ogn.) i Stan. Sośnicki (Spójnia), skarbnicy — Moskwa i Zieliński (Bud.), gospodarz — Czułkowski (Ogn.), lekarze — dr dr Józef Miller i Sidorowicz, członkowie — Abramowicz (Zw.), Rozwadowska (Ogn.), Gąssowski (Sp.), Paruszewski (Min. Ośw.), Makarewicz (Rada Gł. Sportu Wiejskiego), Garncarczyk (Gw.), Maleszewski (AZS), Giedgowd (WKKF), Kosmala (Kol.), Janicki (ZMP), Sienkiewicz (Zw.), Sobolewski (Sp.). Przew. kom. rew. — Glinka, członkowie — Słabciak, Kuchar Wład.

RADA TRENERÓW: przew. Morończyk, prezydium — Gąssowski i Pabiś, członkowie — Hoffman, Wachałowski, Gierutto i Szmidt. Do Rady wchodzą z ramienia PZLA kier. wyszkol. — Paruszewski i dr Sidorowicz.

OCZY i USZY świata

PRAGA. Prasa czechosłowacka wiele pisze o treningach lekkoatletów czechosłowackich i węgierskich, przebywających na Krymie wspólnie z doskonałymi zawodnikami radzieckimi.

Jak wynika z ostatniego meldunku w bardzo dobrej formie znajduje się rekordzista świata na 30 km — Wanin. Przygotowuje się on bardzo starannie do startu w maratonie. Wanin zamierza poprawić rekord ZSRR na 10.000 m. Przygotowuje się do tego, trenując razem z Zatopkiem.

MOSKWA. Pierwsze zawody, które odbyły się na Krymie przyniosły kilka doskonałych wyników. W rzucie młotem rekordzista świata Nemeth (Węgry) osiągnął 58,81, drugi był Kasaki 56,52. Kula Gorialnow 15,29; Butonko — 15,12; dysk Klics, Węgry 46,02; Lipp — 45,61.

W rzucie oszczepem kobiet zwyciężyła Bagraćcowa — 44,61.

W Baku, Fomina osiągnęła w pchnięciu kulą 12,66.

SZTOKHOLM. Bieg na przełaj o mistrzostwo Szwecji na dystansie 4 km, wygrał łatwo Strand przed młodym Svenssonem

MONTPELIER. Sillon skoczył o tyczce 4 metry, a Cretaine rzucił dyskiem 44 m 22. 5.000 m — Cerou 15:14.

LYON. Simone przebiegł 800 m w 1:54,7.

NOWY JORK. Vic Frank rzucił dyskiem 53 m 62, a Fuchs 52 m 33. Gai Bryan skoczył w dal 7 m 68.

SAINTES. Ostermeyer rzuciła dyskiem 41,58, a kulą 12,74. Ta sama lekkoatletka skoczyła 1 m 50. Mortol skoczyła w dal 5 m 56.

RZYM. 400 m płotki Filiput 55,2. Skok w dal Odrizzone 7 m 06, młot Taddia 51 m 72, Castagnetti 50 m 19.

MONTEVIDEO. 100 m Perez 10,5, 200 m Perez 21,9, wzwyż Azcune 1 m 95, młot Carrera 50 m 29.

LONDYN. Po raz pierwszy wielkie międzynarodowe zawody automobilowe „Grand Prix" odbyły się w Anglii. Zwyciężył kierowca włoski Farri na maszynie Alfa-Romeo.

BUDAPESZT. Bonyhadi osiągnął w rzucie młotem 58,51.

LONDYN. Młody biegacz francuski Camus odniósł zwycięstwo nad mistrzem olimpijskim Wintem w biegu na 440 y. Camus osiągnął 49,1. Wint 49,8.

Łomowski urodził się po raz drugi

MAŁE krzesło na walnych obradach PZLA znikło pod potężną figurą Łomowskiego, który usadowiwszy się wygodnie, zaczął mówić bardzo przyjemne rzeczy:

— Ależ tak jestem w formie, nigdy nie czułem się lepiej. Zresztą nie przerywałem treningu, co jak sobie wyobrażacie, zwiększało ciężar mojej kary. No, ale trenowałem...

— I jak wyniki?

— Chyba niezłe. Wczoraj na drużynowych mistrzostwach rzuciłem kulą 15,11 i dyskiem 44.80.

— No to wspaniale.

— Tak, ale było już lepiej. Tydzień temu w AWF osiągnąłem 15.77!

— Więc jak się pan teraz czuje?

— Przecież mówiłem, że świetnie.

— Ale moralnie?

— Ba, nigdy nie myślałem, że gruntowna samokrytyka tak człowieka oczyszcza. Zrozumiałem dogłębnie swoje błędy i cieszę się, naprawdę cieszę się pracą i życiem. Wszystko idzie jakby się człowiek drugi raz urodził.

— A jak forma kolegów z Gdańska?

— Mach przebiegł 400 m w 50.9 a Kielas 3 km w 8.53.

— Cóż ten Kielas, czy można liczyć, że zrobi duże postępy?

— Właśnie, że chyba można. Kielas jest bardzo pracowity i nadzwyczaj skromny. Trochę pokrzywdzony w opinii.

— Czy sądzi pan, że wygrałby w drugim biegu z Finem?

— Z pewnością. Widziałem jego kolano, jeszcze dziś jest pokancerowane. Gdyby nie upadek — wygrałby. (e)

600 lekkoatletów w mistrzostwach Wybrzeża

GDAŃSK, 14.5 (tel. wł.) — Na starcie drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych Wybrzeża stanęła nienotowana w kronikach tego sportu na Wybrzeżu liczba blisko 600 zawodniczek i zawodników. ?

Obok niewątpliwego sukcesu masowości, zanotować należy również wyrównany poziom w szeregu konkurencjach pomiędzy rywalizującymi zespołami gdańskimi Budowlani — Lechia i Spójnia. Nieoczekiwanie do pojedynku tego doszła jeszcze sekcja lekkoatletyczna Floty, co przyniosło kilka dobrych wyników, na których czoło wysuwają się dwa rekordy Polski juniorów: Rabenda 400 m — 52,3, Kasprzycki (Sp.) 1.000 m — 2:37,5.

Startujący po raz pierwszy od amnestii Łomowski nie wysilał się zbytnio (rzucał w stroju treningowym) i mimo to osiągnął dobre rezultaty: w kuli — 15,11, co przeliczając na tabelę fińską daje 934 pkt. (najlepszy tegoroczny wynik w polskiej lekkoatletyce) i w dysku 44,80.

Z innych wyników na uwagę zasługuje czas Krzyżanowskiego na 110 m płotki — 15,9; Okońskiego w dal 648, Kielasa na 3.000 m — 8:55,3 i powrót do formy Moderówny, która w słabej kondycji zdobyła się na dobry wynik.

Zauważyć należy, że na 3.000 m na trzecim miejscu w ogólnej klasyfikacji (w swojej serii zwyciężył zdecydowanie) uplasował się 18-letni ujnior Smierzchalski ze Związkowca (Gdynia), uzyskując 9:15,2.

Kobiety: 100 m 1) Moderówna, Bud. Lechia 13,1; 2) Białkowska, Sp. 13,7; w dal: 1) Moderówna 505 (rekord okr. gdańskiego); 2) Brocek, Kol. 487; wzwyż: 1) Hećko, Bud. Lechia 135; 2) Cecuła, Bud. Lechia 133; kula: 1) Drzewiecka, Kol. 10,14; 2) Moderówna 8,57; oszczep: 1) Piątkówna, Zw. Gd. 21,58.

Mężczyźni: 100 m — 1) Mach, Bud. Lechia 11,3; 2) Iwanowski 11,(; 400 m: 1) Mach 50,9; 2) Rabenda, Bud. L. 52,3; 3) Kasprzycki 52,5; 4) Kubera 52,8; 1000 m: 1. Kasprzycki, Sp. 2:37,5; 2. Kubera, Flota 2:40 m; 3.000: 1. Kielas, Bud. Lechia 8:55,3; 2. Boniecki, Sp. 9:10,8; 3. Smierzchalski, Zw. Gd. 9:15,2; 110 m pł.: 1. Krzyżanowski, Sp. 15:9; 2. Gościński, Zw. Gd. 18,3; kula: 1. Łomowski, Bud. L. 15,11; 2. Krzyżanowski, Sp. 14,15; dysk: 1. Łomowski, Bud. L. 44,80; 2. Krzyżanowski, Sp. 41,15; 3. Kołodziejski, Bud. L. 37,8; oszczep: 1. Matys, Sp. 46,90; 2. Henke, AZS 43,94; tyczka: 1. Frost, Kol. 330; 2. Żyliński, Sp. 310; wzwyż: 1. Cecuła, Bud. 175: 2. Kownacki, AZS 175; w dal: 1. Okoński, Sp 648; 2. Twardowski, Flota 617.

W klasyfikacji kobiecej prowadzi Bud Lechia — 614 pkt. przed Spójnią — 279 punktów.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Spójnia 24.833 pkt. przed Bud. Lechią — 24.155 i Flotą 21.481 pkt. Zawody zostaną dokończone w poniedziałek.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
Tel 8.70-03, 8.70-01, 8.82-51
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. ...
Oddz. w Warszawie, P...
na Konto PKO Nr ...
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam=120 zł.
Złożono w Drukarni ZMP. Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
B-110604

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika S. Sieniarskiego

70 tysięcy na trybunach emocjonuje się meczem piłkarskim Polska — Rumunia (3:3)



Marki, Apolzan, Farmati, Zilahy, Pall, Bacut, Lungu, Mercea, Vaczi, Jordache, Bodo, Moldoveacho

Polska — Rumunia 3:3 (2:1). Bramki dla Polski strzelił Cieślik w 13, 25 i 76 min. Dla Rumunów Merci, Vaczi w 49 min., Bodo w 65 min. Sędziował Harangozo (Węgry). Widzów 70 tysięcy.

Rumunia: Marki, Apolzan (Michailescu), Farmati, Zilahy, Pall (Apolzan), Bacut, Lungu; Mercea, Vaczi, Jordache (Bodo), Moldoveaho (Jordache).

Polska: Jurowicz (Skromny), Gędłek, Barwiński, Słoma, Wieczorek, Suszczyk, Kohut (Baran), Cieślik, Baran (Kohut) Bożek (Gracz), Dybała (Bożek).

Zapowiadało się wszystko b. pięknie. Trybuny zapełnione 70 tys. ludzi, gorąco życzących zwycięstwa Polakom. Optymistyczne nastroje w kierownictwie polskim, i przede wszystkim wspaniała pogoda. Zanosiło się na wspaniałe widowisko, gdy o godz. 19,45 wyszły na murawę reprezentacje Polski i Rumunii.

Grę rozpoczęli Polacy. Nie zawędrowali jednak daleko, tak samo zresztą jak i Rumuni przy pierwszym swym zrywie. Choć walka trwała zaledwie dwie, trzy minuty, widać zdecydowaną postawę sędziego Węgra Harangozo, który ostrym gwizdkiem daje graczom znać o swym istnieniu przy pierwszych faulach. Na brutalną grę nie ma co liczyć — przekonali się gracze i do końca meczu nie było już nadużywania siły. To jest największy plus pierwszych minut spotkania.

ZMARNOWANA OKAZJA

Na lewej stronie Polaków powstały drobne nieporozumienia, których przyczyną jest słabo rozkręcający się Barwiński. Na szczęście Rumuni zdobywają tylko róg. Od 6 do 8 minuty następuje ostry szturm Polaków na bramkę rumuńską. Cieślik wspaniale strzelił w poprzeczkę po otrzymaniu piłki od Bożka, za chwilę znów był w akcji. Mały łącznik w ruchu minął pomocnika. Marki wybiegł, jest pusta bramka i... kończy się mocnym strzałem obok słupka. Za chwilę znów Baran strzela, ale nic nie wychodzi.

PECHOWA TRZYNASTKA

Zdawało się, że Polacy, gorąco dopingowani, uzyskają wreszcie prowadzenie, a tymczasem zrobili to Rumuni. Barwiński jeszcze się nie rozkręcił, jego też przede wszystkim obciążamy straconą bramką. Piłkę z daleka podał górą lewy pomocnik Rumunów. Skakali do niej jednocześnie Barwiński i Mercea. Piłka nie trafiła na czoło Barwińskiemu, lecz na tył głowy i powędrowała do Lungu, do którego skierował się Barwiński. Krótka centra do nieobstawionego Mercea i wracający do bramki Jurowicz nie mógł zatrzymać piłki przed linią bramkową. Strzał był zbyt bliski, z 5 — 6 metrów.

CIEŚLIK WYRÓWNUJE

Następuje okres nikłej przewagi Rumunów w polu. Pod bramką naszą nastąpił już spokój. Barwiński „doszedł do siebie i Rumuni nie mogą oddać strzału na bramkę.

W 18 minucie piłkę przejął Suszczyk, odprowadził ją bardzo ładnie aż na prawą stronę, podał do Cieślika, który bez namysłu „rąbnął" na bramkę. Ale piłka wróciła się doń, odbita o głowę pomocnika. Łącznik ruchu podał Suszczykowi, ten go pięknie wypuścił i jest 1:1. To była wspaniała bramka.

PROWADZIMY 2:1

Kilka kontrataków Rumunów kończy się na naszej obronie. Sytuacje są jednak niezbyt budujące, wydaje się, że można by nie dopuścić do tych krótkich zagrań znacznie dalej od naszej bramki, niż to miało miejsce.

W 25 minucie Dybała znalazł się przy piłce aż na prawej stronie, podał Kohutowi. Krakowianin zaczął „kołować". Na szczęście wydostał się z lasu rumuńskich nóg, podał Cieślikowi i Ślązak pewnie skierował piłkę w bramkę obok wybiegającego Marki.

Dybała podając piłkę Kohutowi uległ lekkiej kontuzji i schodzi z boiska, wszedł na jego miejsce Gracz z tym, że Bożka przesunięto na lewe skrzydło.

GRACZ DOPINGUJE

Wejście Gracza ożywiło znacznie naszą ofensywę. Podania są składne, zaczyna się widzieć myśl przewodnią i strzały. Kohut strzela w bramkarza, za chwilę Słoma ma okazję i trafia w nogi całkowicie zasłoniętego Marki, to znów Baran jest przy piłce i nie ma przed sobą nikogo, prócz bramkarza. Piłka idąca fałszem, pośliznęła się jednakże o nogę i wynik nie uległ zmianie. Akcja Bożka z graczem kończy się rogiem dla Polski. Jeszcze raz Baran strzela, ale w aut. Daleki strzał Gracza pewnie wyłapuje Marki.

Wydaje się, że Polacy „zmontują" lada chwila jeszcze jedną bramkę, ale skończyło się na dobrych chęciach naszych napastników i jeszcze jednym rogu.

Po przerwie Rumuni zmienili skład. Na prawą obronę wszedł Michailescu, na środek pomocy Apolzan, a w ataku na lewego łącznika Bodo. Jordache przeszedł na lewe skrzydło. Rumuni wzmocnili tym wyraźnie tyły i atak, usuwając zeń dość słabego Moldovlano. W drużynie polskiej Jurowicza zastąpił Skromny.

PRAGNIENIE REWANŻU

Rumuni rozpoczęli drugą połowę z wyraźną chęcią jak najszybszego wyrównania. Nikt jednak nie myślał, że stanie się to już w czwartej minucie drugiej połowy. Vaczi zawędrował na lewo, minął Słomę, Gędłka i zanim dobiegł doń Wieczorek, wpakował piłkę do siatki Skromnego, który nie czynił specjalnego wysiłku, by bronić.

Wyrównanie zachęca Rumunów do dalszych prób przełamania oporu naszych tyłów. Atak polski po bardzo dobrym kwadransie w końcu pierwszej połowy opadł z sił. Wzmocniona defensywa Rumunów dają sobie z nim łatwo, zasilając atak. Pomoc polska ma więcej roboty niż przed przerwą. Atak rumuński chodzi jak zegarek. Krótkie podania dochodzą zawsze adresata. Pomocnicy polscy dużo biegają, ale tylko Suszczyk ma szybkość, pozwalającą na zabranie przeciwnikim piłki. Przewaga Rumunów zaznacza się zdobyciem dwu rogów, jedną zmarnowaną okazją (nieporozumienie między Słomą i Skromnym) i ładną paradą Skromnego.

ZACZYNAMY SIĘ OBAWIAĆ

Groźniejszy wypad Polaków notujemy dopiero w 18 minucie. Baran szarżował dość ostro. Strzelił jednak za wysoko, w dodatku po zderzeniu z Michailescu musiał na parę minut opuścić boisko.

Natarcie Rumunów prawą stroną groził bramką. I rzeczywiście Bodo mija Suszczyka, Barwińskiego i w 20 minucie jest 3:2 dla gości. Po powrocie Barana zamienia on pozycję z Kohutem, co nie wpływa jednak na poprawienie gry naszego napadu. Dopiero w 31 minucie Bożek kombinuje z Graczem, po dwu podaniach „mesu" oddaje piłkę Cieślikowi i jest wyrównanie.

Ostatni kwadrans meczu może zdecydować o zwycięstwie, ale obie drużyny nie mają już dostatecznej ilości energii. Więcej zrywów mają w tym okresie Rumuni. Niebezpieczniejsza jednak sytuacja była pod ich bramką. Zmarnował tę okazję, ostatnią szansę zwycięstwa, Kohut strzelając wysoko nad bramką.

Kiedy sędzia odgwizdał spotkanie...

WROCŁAW, 14. 5. (Tel. wł.) — Wszyscy członkowie ekspedycji rumuńskiej, tak kierownictwo jak i zawodnicy stwierdzają zgodnie, że piłkarstwo polskie poczyniło poważne postępy od ostatniego spotkania w Bukareszcie. Twierdzą oni, że w dotychczasowych spotkaniach formacje obronne drużyny polskiej były jej silną stroną podczas, gdy napad nie wytrzymywał kondycyjnie i zawodził strzałowo. W dzisiejszym spotkaniu działo się odwrotnie. Linia napadu była najlepszą częścią reprezentacji polskiej. Oto kilka oświadczeń:

Kierownik drużyny rumuńskiej Olah: — Dzisiejsza gra ekipy polskiej mogła się podobać nawet największym sceptykom. Drużyna wasza poczyniła poważne postępy w ostatnich latach. Podobali mi się: Cieślik, który jest wyrafinowanym technikiem, Gracz i Wieczorek. Wynik jest słuszny, jednak zdaje się, że trzecia bramka zdobyta przez Cieślika padła z wyraźnego spalonego. Gra była ostra, jednak bez brutalności. Publiczność polska o dużym wyrobieniu sportowym.

Trener Albu stwierdza również duże postępy u piłkarzy polskich i zaznacza, że podobał się mu przede wszystkim szybko grający napad polski. W pierwszej połowie drużyna polska była lepszą od naszej, zwłaszcza po zdobyciu przez Rumunię pierwszej bramki. Od tego momentu do przerwy Polacy byli stroną atakującą.

W drugiej połowie gry drużyna rumuńska górowała przez 35 minut i w tym okresie powinna była zapewnić sobie zwycięstwo. Bardziej sprawiedliwy wynik spotkania byłby 3:2 dla nas, zwłaszcza, że trzecia bramka zdobyta przez Polaków padła ze spalonego.. Podobali mi się przede wszystkim: Cieślik, Wieczorek, Słoma i Baran. Przy czym ten ostatni korzysta w grze za dużo z pomocy rąk.

Kapitan drużyny rumuńskiej Lungu stwierdza również poważne postępy piłkarstwa polskiego i opierając się na doświadczeniu dotychczasowych spotkań twierdzi, że zaskoczyła go szybka gra napadu polskiego. Podobał mu się Cieślik, który według jego twierdzenia jest dużym talentem piłkarskim.

Apolzan, prawy obrońca, a w drugiej połowie stoper, wyraża zdziwienie, że drużyna, która posiada tak dobry napad nie wygrała spotkania z Albanią. Cieślik jest wysokiej klasy. Obrona polska w dzisiejszym spotkaniu nie dorosła do napadu i popełniła szereg taktycznych błędów. Wynik spotkania jest słuszny.

Vaczi — środek napadu, który strzelił drugą bramkę z przeboju, twierdzi, że Polacy nie wykorzystali cyfrowo swej wyższości w pierwszej połowie gry, a Rumuni w drugiej. Napad polski grał prawie bezbłędnie, podczas gdy obrona wykazała duże braki. Należy jednak na ogół stwierdzić duży postęp polskiej piłki nożnej.

Bramkarz Marki: — Napad polski zademonstrował piękną grę i stwarzał on bardzo niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Cieślik, Gracz i Baran potrafią utrzymać w napięciu bramkarza drużyny przeciwnika. Publiczność bardzo obiektywna.

Sędzia Harangozo: — Polacy grali bardzo dobrze, ale tylko w linii napadu. Tyły ustępowały piątce ofensywnej wyraźnie. Gdyby nie było tej różnicy, można by mówić, że Polacy mają bardzo dobrą drużynę piłkarską. Nie podobały mi się trochę u Polaków zagrania górą, które „leżały" bardziej Rumunom. Rumuni przewyższali znacznie Polaków jeśli idzie o grę głową. Najlepsi w drużynie polskiej: Cieślik i Gędłek. Wśród Rumunów wyróżnia się bramkarz Marki i Vaczi.

Prezes PZPN inż. Przeworski: — Mogliśmy ten mecz wygrać, ale zadowoleni jesteśmy z remisu. Sądzę, że ten wynik jest najsprawiedliwszy.

Gracz: — Ano, pokazało się, że jeszcze starzy umieją grać.

Skromny: — Mam pretensję do tyłów, zresztą sam jestem trochę winien, jedną bramkę mam na sumieniu, do tego się przyznaję. Zadziwiła mnie wysoka forma Cieślika. Uważam, że zagrał on najlepszy mecz w życiu.

Mamy szczęście do remisów

dokończenie ze str. 1

Jak grali Polacy? Po remisie w Tiranie słyszeliśmy, że lepszą częścią naszej drużyny są tyły, wychwalano szczególnie pomoc i zdecydowano się na całkowite obsadzenie tyłów reprezentantami, którzy grali w Albanii. Problem dla kapitanatu stanowił przed niedzielą atak. Tymczasem na boisku wrocławskim była odwrotna sytuacja. Lepszą notę dajemy piątce napadu, gorszą defensywie. Gdyby tyły grały cały czas jak atak, zwycięstwo Polaków nie podlegałoby dyskusji.

CO Z OBRONĄ I POMOCĄ?

Cóż się stało z pomocą i obroną, że nie stanęła na wysokości zadania? W pierwszym okresie było kilka kiksów Barwińskiego, które wprowadziły trochę zamieszania i zdenerwowania. Później gra wyrównała się, a tyły były odciążone, dzięki wielkiej ofensywności ataku i mieliśmy przewagę. Zdawało się, że jest czas na skonsolidowanie się bloku defensywnego i że został się duży rezerwuar sił, który wystarczy na ewentualny atak Rumunii. Niestety, defensywa nasza „spuchła". Gędłek był w drugiej połowie słabszy niż w pierwszej, osłabł wyraźnie Słoma, który nie błyszczał i przedtem, a Wieczorek...

A MOŻE PARPAN?

— Trzeba będzie wrócić do Parpana — powiedział jeden z moich sąsiadów.

Czy jest to konieczne? W tej chwili można śmiało powiedzieć, że Parpan gdy był asem atutowym reprezentacji, grał lepiej, niż w niedzielę. Ślązak, który wprawdzie nie spuchł, ale kilka jego prób dryblingu mogły sprowadzić niebezpieczne momenty. Poza tym Wieczorek ma jeszcze wadę zbyt luźnej kontroli nad środkowym napastnikiem.

Gdyby Wieczorek trzymał środkowego napastnika, to nie byłoby z pewnością zdania, że konieczny jest powrót Parpana do reprezentacji, zresztą nie zapominajmy, że Vaczi jest najlepszym graczem Rumunów. Taki zawodnik ma prawo uwolnić się kilka razy w ciągu meczu spod czułej opieki.

Najlepszą notę w pomocy dajemy Suszczykowi. Grał on równo, spokojnie, zasilając piłkami atak.

RÓŻNE SZYKI NAPADU

Twórcami niedzielnego sukcesu, jak to zaznaczyliśmy, byli napastnicy. Atak nasz grał jednak w trzech zestawieniach i należy dać pierwszeństwo jednemu. Najlepiej działo się w napadzie, gdy grał on w składzie Kohut, Cieślik, Baran, Gracz, Bożek. Najsłabiej, gdy Kohut wszedł na miejsce Barana. Średnią ocenę dajemy zestawieniu Kohut, Cieślik, Baran, Bożek, Dybała.

Gracz i Cieślik, cofając się głęboko do tyłu, odciążali pomoc, wiązali akcje z głębi polą, wyciągali pomocników, a Baran absorbował stale przynajmniej jednego przeciwnika, siejąc wiele popłochu swą postawą i szybkością. Kohut na skrzydle piłek nie tracił, rozumiał się z łącznikiem Bożek. W sumie groźna piątka, choć Baran spełniał raczej rolę stracha, niż kierownika napadu. Gdy grał na środku Kohut, atak nie istniał prawie, bo Kohut wierzył tylko w siebie. Zresztą łącznicy byli już wtedy trochę wypompowani.

PRAWDZIWY SKRZYDŁOWY

Dybała grał zbyt krótko, by można wydać o nim właściwy sąd jako o skrzydłowym (był on w tym meczu jedynym prawdziwym skrzydłowym).

Na najlepszą notę w zespole polskim zasłużył bezwzględnie Cieślik. Na drugim miejscu należy postawić ex-aeqo Gracza i Suszczyka. Wśród Rumunów wyróżniał się Vaczi i bramkarz Marki.

★

Po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa wydano po meczu oficjalne cenzurki. Kapitanat PZPN dał naszym graczom następujące noty:

Cieślik, Suszczyk, Gędłek — piątkę, Kohut, Bożek, Wieczorek — czwórkę, Skromny, Jurowicz, Baran, Barwiński — trójkę, Słoma dostał trzy z dwoma minusami.

Wielkie niespodzianki w piłkarstwie ZSRR

ROZGRYWKI mistrzowskie piłkarzy ZSRR przyniosły ostatnio szereg niespodzianek.

Najmniej spodziewany wynik przyniosło spotkanie dwu drużyn leningradzkich Zenit i Dynamo. Zenit kroczył dotychczas na czele tabeli ligowej z imponującym stosunkiem punktów 8:0 (cztery mecze — cztery zwycięstwa) i bramek 15:5. Zdawało by się, że długo jeszcze trwać będzie dobra passa zenitowców. W derbach Zenit poniósł dotkliwą porażkę 0:4. W ciągu pierwszych 15 minut Dynamo strzeliło trzy bramki, powodując całkowite załamanie zawodników lidera.

Drugą niespodzianką był remis Lokomotiw Moskwa (następnego po Zenicie lidera tabeli) z zespołem ryskiej Daugawy. Daugawa w ubiegłym sezonie była jedynie dostarczycielem punktów — obecnie jest jedną z groźniejszych drużyn.

TABELA

1. Dynamo Leningrad	7	9:5	11:4
2. Lokomotiw Moskwa	6	9:3	8:5
3. Zenit Leningrad	5	8:2	15:9
4. Skrzydła Sowietów	5	7:3	2:0
5. Daugawa Ryga	7	7:7	7:5
6. Dynamo Jerywań	6	7:5	9:7
7. Dynamo Tbilisi	6	7:5	9:9
8. WWS Moskwa	5	6:4	13:7
9. Spartak Moskwa	6	6:6	8:5
10. CDKA Moskwa	4	5:3	4:2
11. Dynamo Mińsk	6	5:7	8:7
12. Szachter Stalino	6	5:7	6:6
13. Torpedo Stalingrad	6	5:7	8:12
14. Dynamo Kijów	6	5:7	4:6
15. Lokomotiw Charków	6	5:7	3:7
16. Dynamo Moskwa	6	4:8	4:7
17. Spartak Tbilisi	6	4:8	6:13
18. Torpedo Moskwa	5	3:7	4:8
19. Neftianik Baku	6	3:9	3:14

A oto ostatnie wyniki:

Daugawa Ryga — Dynamo Moskwa 2:0 (0:0). Zenit Leningrad—Dynamo Leningrad 0:4 (0:3). Lokomotiw Charków — Dynamo Tbilisi 0:3 (0:2). Szachter Stalino — Torpedo Stalingrad 3:1 (2:1). Dynamo Kijów—CDKA Moskwa 0:2 (0:2). Spartak Moskwa — Spartak Tbilisi 4:1 (2:0). WWS Moskwa—Neftianik Baku 4:0 (2:0). Dynamo Mińsk — Torpedo Moskwa 3:0 (1:0). Lokomotiw Moskwa — Daugawa Ryga 2:2 (2:0). Skrzydła Sowietów — Spartak Tbilisi 1:0 (1:0). Spartak Moskwa — Neftianik Baku 4:0 (2:0). WWS Moskwa — Dynamo Jerywań 1:3 (1:1). Dynamo Leningrad — Dynamo Moskwa 2:0 (0:0).

Piłkarze Warszawscy wygrywają z Bukaresztem 1:0

Pozdrowienia obu drużyn dla Swiatowego Komitetu Obrońców Pokoju

BUKARESZT, 14.5. (Tel. wł.) — Warszawa — Bukareszt 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił Anioła w 49 min. Widzów 45.000.

WARSZAWA: Borucz, Wołosz, Sobkowiak, Brzozowski, Parpan, Bieniek, Trampisz, Anioła, Czapczyk (Łącz), Białas, Wiśniewski.

BUKARESZT: Stancescu, Androvitch, Rodeanu, Flamaropol, Deprescu, Tudose, Ferneczi, Bartha, Dragan, Suru.

Przebieg meczu był bardzo ciekawy. Przez pierwsze 25 minut drużyna rumuńska ma lekką przewagę, narzucając ostre tempo. Po 25 minutach gra wyrównuje się i obustronne ataki nie przynoszą rezultatu. Bardzo dobrze gra bramkarz i obrona polska. Od 30 minuty lekka przewaga drużyny Kolejarza, która częściej atakuje bramkę przeciwnika.

W drugiej połowie meczu, już w czwartej minucie, Anioła pięknym strzałem w prawy róg uzyskuje zwycięską bramkę. Polacy przeważają do 80 minuty gry, ale obrona Bukaresztu nie dopuszcza do podwyższenia wyniku.

HURAGANOWY OGIEŃ

Ostatnie 15 min. to lekka przewaga drużyny rumuńskiej, która w ostatnich minutach przypuszcza huraganowy atak. Jednak Borucz i obrona polska nie dopuszczają do wyrównania.

W czasie meczu bramkarz Kolejarza Borucz zderzył się z jednym z napastników Bukaresztu i doznał lekkiej kontuzji szyi. Nie zszedł jednak z boiska, będąc nadal najlepszym graczem zespołu.

Z poszczególnych formacji najlepiej spisała się pomoc i obrona. Atak grał dobrze w polu, brak mu było jednak celnych strzałów. Cała drużyna grała b. ambitnie i zasługuje na pełne uznanie.

Po odegraniu hymnów państwowych, kapitanowie obu drużyn wygłosili przed mikrofonem treść pozdrowienia dla Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, którego treść jest następująca:

„Jako reprezentanci młodzieży pracującej i sportowej Polski Ludowej i Rumuńskiej Republiki Ludowej my, członkowie drużyn piłkarskich Warszawy i Bukaresztu z okazji spotkania w dniu 14 maja br. przesyłamy serdeczne pozdrowienia Swiatowemu Komitetowi Obrońców Pokoju.

Akcja zjednoczonych obrońców pokoju całego świata tworzy zaporę nie do przebycia, przed zakusami imperialistów anglo-amerykańskich i ich sługusów — kliki titowskiej. Świadomi, że tylko walcząc wspólnymi siłami możemy zapewnić pokój, stwarzając lepszą przyszłość dla naszych krajów, zobowiązujemy się oddać wszystkie siły służbie pokoju, służbie walki o pokój prowadzonej przez obrońców pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, pod przewodnictwem towarzysza Stalina, Wodza i Nauczyciela ludzi pracy całego świata".

Zawody odbyły się w ramach uroczystości rozpoczęcia zdobywania norm na odznakę sprawności fizycznej pod nazwą: „Gotów do pracy i obrony", skrót rumuński „GMA".

W uroczystości brało udział 3 tys. sportowców ze zrzeszeń sportowych Dynamo, Spartak, Locomotiv, CCA (Zrzeszenie wojskowe), Akademii Wychowania Fizycznego, Zrzeszenia Partyzant oraz wyborowe grupy młodzieży szkolnej.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele rządu, partii robotniczej, wojska i organizacji młodzieżowej UTM oraz przewodniczący Rumuńskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu (B)

Piłkarze Rumunii podpisują Apel

Piłkarze narodowej drużyny Rumunii, którzy gościli we Wrocławiu podpisali wszyscy w liczbie 17 następujące oświadczenie w sprawie pokoju:

„Narodowa drużyna piłkarska Republiki Rumuńskiej, która znajduje się we Wrocławiu potępia z naciskiem wystąpienia imperialistów anglo-amerykańskich przeciwko Pokojowi.

Sportowcy polscy i rumuńscy występują wspólnie z milionami ludzi całego świata przeciwko podżegaczom wojennym, wyrażając zdecydowaną wolę utrzymania tak drogiego nam Pokoju. Dlatego podzielamy całkowicie stanowisko Światowego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie i łączymy się z jego uchwałami. Niech żyje walka ludu pracującego całego świata o utrzymanie Pokoju"

A. Finogenow

Gigantyczny sezon sportowy Związku Radzieckiego

Moskwa, w maju

W ZSRR rozpoczął się już letni sezon sportowy. Na wszystkich stadionach odbywają się rozgrywki o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, lekkoatleci ćwiczą na bieżniach, na torach trenują kolarze.

Letni sezon będzie obfitował w najrozmaitsze imprezy. Podobnie jak i w latach ubiegłych, sportowcy radzieccy walczyć będą o dalszy rozwój kultury fizycznej, o dalszy wzrost osiągnięć sportowych.

Przedstawiciele sportu radzieckiego dobrze się przygotowali do sezonu. Ukraińskie organizacje kultury fizycznej otrzymają w tym roku wiele nowych urządzeń i udogodnień sportowych. Ponad 200 stadionów i boisk rozwarło gościnne podwoje na letni sezon przed sportowcami ukraińskiej SRR.

W Odessie otwarto nowy Yacht-klub. Sportowcy fabryki traktorów w Czelabińsku otrzymali w tym roku 6 nowych boisk do siatkówki, kort tenisowy i ośrodek gimnastyczny.

33 DRUŻYNY

Jednym z najbardziej emocjonujących turniejów sezonu są rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo i puchar ZSRR.

W zawodach tych, które rozpoczęły się 16 kwietnia biorą udział 33 drużyny z 16 republik związkowych. Zespoły piłkarskie podzielono na 2 klasy: „A" i „B". Klasa „A". w której zawodnicy walczą o tytuł mistrza posiada 19 drużyn. W klasie „B" bierze udział w rozgrywkach 14 drużyn.

Już pierwsze mecze o mistrzostwo ZSRR wykazały, że piłkarze radzieccy są w doskonałej formie.

O NAGRODĘ „WIECZORNEJ MOSKWY"

W 25 dziedzinach sportu odbędą się zawody o tytuł mistrza Związku Radzieckiego.

Zawody lekkoatletyczne są przewidziane już w maju w Moskwie. Na stadionie Dynamo spotkają się drużyny Moskwy, Jednocześnie odbędą się zawody lekkoatletyczne — tradycyjne sztafety na bulwarze Sadowym o nagrodę dziennika „Wieczernaja Moskwa". Tamże odbędą się również wyścigi kolarskie o nagrodę dziennika „Moskowskaja Prawda".

Wielkie zainteresowanie, niewątpliwie, wzbudzą wszechzwiązkowe mistrzostwa lekkoatletyczne, wyznaczone na czerwiec. Przyczynią się one do wymazania wielu rekordów z tabeli. W lipcu rozpoczną się zawody młodzieżowe we wszystkich dziedzinach sportu.

Zawody pływackie odbędą się w sierpniu w Soczi. Wezmą w nich udział najlepsi zawodnicy. W tymże miesiącu w Kijowie rozegrane zostaną zawody pływackie o drużynowe mistrzostwo ZSRR.

W Tallinie i Kijowie walczyć będą motocykliści, w Rydze i Leningradzie — żeglarze, w Tbilisi — siatkarze, w Tule — najlepsi mistrzowie sportu kolarskiego.

W okresie wakacji letnich zorganizowane będą spartakiady uczniów, studentów i słuchaczy szkół kolejowych i rzemieślniczych.

W Alma-Ata u schyłku sezonu letniego będzie miała miejsce spartakiada republik środkowo-azjatyckich.

W stolicy ZSRR mają się jeszcze odbyć wszechzwiązkowe zawody tenisowe, wioślarskie, zawody w strzelaniu i hippice.

WIELKIE PLANY ZWIĄZKOWCÓW

Radzieckie organizacje związków zawodowych wykazały wiele troski o dobre przygotowanie do sezonu letniego. Sekretariat Ogólnozwiązkowej Rady Centralnej Związków Zawodowych (WCSPS) zatwierdził już plan zawodów sportowych.

W r. z. znaczne sukcesy osiągnęli sportowcy związkowi. W fabrykach, w instytucjach i zakładach pracy utworzono 12 tys. nowych kół sportowych, a ogólna ich liczba przekroczyła milion. Stowarzyszenia sportowe związków zawodowych wyszkoliły milion 378 tys. posiadaczy odznaki GTO.

W planie letnich zajęć sportowych zw. zawodowych widnieje wiele interesujących rozgrywek.

W maju w Leningradzie 500 najlepszych gimnastyków weźmie udział w zawodach o pierwszeństwo WCSPS w zakresie gimnastyki sportowej, mistrzostw i akrobatyki. W sierpniu odbędą się rozgrywki o puchar związków zawodowych w słupkach (rodzaj gry w kręgle), we wrześniu w siatkówce.

Na Kaukazie i w górach Tiań-Szań odbędzie się w środku lata siódma wszechzwiązkowa alpiniada zrzeszeń sportowych związków zawodowych. W Gorkim zjadą się w czerwcu najlepsi bokserzy związkowi, którzy walczyć będą o mistrzostwo WCSPS.

W Astrachaniu w sierpniu najlepsi sportowcy związkowi wezmą udział w rozgrywkach o mistrzostwo WCSPS w zawodach pływackich i w skokach, w zawodach piłkarskich, koszykówce, siatkówce i słupkach.

Adepci kultury fizycznej ZSRR zademonstrują w bieżącym sezonie swoje udoskonalone mistrzostwa i wywalczą nowe rekordy i zwycięstwa w eliminacjach o honor i sławę sportu radzieckiego.

Nie udał się „sportowy chwyt"

Lud nowojorski wygwizdał 16 piłkarzy z Trizonii

MIESZKAŃCY Nowego Jorku, w wielkiej demonstracji ulicznej, zaprotestowali przeciwko wizycie sportowców zachodnio - niemieckich i zażądali odesłania ich do Trizonii.

16 piłkarzy z Niemiec zachodnich, z których wielu służyło w Wehrmachcie, zostało obrzuconych zgniłymi jabłkami i pomidorami w chwili, gdy pozowali do wspólnej fotografii na stopniach, prowadzących do ratusza nowojorskiego.

Na zaproszenie tzw. „Stowarzyszenia sportowego niemiecko - amerykańskiego" w Yorkville, przybyła do Nowego Jorku grupa sportowców zachodnio - niemieckich. Grupa ta fetowana była bardzo wystawnie przez oficjalne czynniki amerykańskie, między innymi, przez nowojorski zarząd miejski.

Trzech demonstrantów zostało aresztowanych. Jeden z nich, Bernard Toyanski oświadczył, że ludność Nowego Jorku zaprotestowała przeciwko oficjalnemu poparciu i powitaniu zgotowanemu zachodnio - europejskim sportowcom. Szczególne oburzenie wśród mieszkańców Nowego Jorku wywołały słowa powitania, wygłoszone przez zastępcę burmistrza Vincenta Impelleteri.

Witając „gości", burmistrz powiedział:

Ludność Nowego Jorku uczyni wszystko, by uprzyjemnić wam pobyt w tym mieście.

Do słów tych nawiązują ulotki stwierdzające: — wmawia się nam, że my, mieszkańcy Nowego Jorku przywitamy jak najserdeczniej tzw. ekipę niemiecką, przybyłą tu w tzw. „misji dobrej woli". Jest to bezczelne kłamstwo.

Ekipa zachodnio - niemiecka zaproszona została przez Stowarzyszenie sportowe amerykańsko - niemieckie w Yorkville, które jest ośrodkiem intryg hitlerowskich. Pamiętamy jeszcze sprzed wojny misje „pokojowe" i misje „dobrej woli", które były jedynie zbiorowiskiem agentów Hitlera i Goebbelsa.

Oburzenie ludności Nowego Jorku było tak wielkie, że policja poradziła grupie zachodnio - niemieckiej, by nie zwiedzała Statuy Wolności. Jednocześnie mecz był rozegrany pod ochroną policyjną.

„Powitanie" zgotowane przez mieszkańców Nowego Jorku jest przedmiotem komentarzy prasy sportowej USA. Nawet pisma reakcyjne, które potępiają demonstrację, muszą przyprzyznać, że odzwierciadlała ona prawdziwe uczucia ludności Nowego Jorku.

Wod. Badoow

W powiecie żarskim — sportu wiejskiego szukać trzeba ze świecą

(KORESPONDENCJA TERENOWA)

NA terenie Żar, w związku z reorganizacją pionu WKS „Legia", znajdują się zasadniczo dwa kluby sportowe, oraz kilka kół.

Najżywotniejszym klubem po „przygarnięciu" zawodników cywilnych, którzy opuścili szeregi byłej Legii jest KS Spójnia, która może już poszczycić się pewnymi osiągnięciami. Obok Spójni istnieje jeszcze Górnik, ale powstał on niedawno i dziś trudno jeszcze mówić o sukcesach. Niemniej jednak wszystko wskazuje na to, że klub ten odegra w przyszłości niemałą rolę.

Spójnia rozpoczęła, jak i inne kluby od podstaw. Dziś posiada już dwie drużyny piłki nożnej (zajmie miejsce Legii w A kl. DOZPN), niezłe drużyny siatkówki i koszykówki. Doskonale rozwija się sekcja motorowa, a również i bokserska, tenisa stołowego i szachowa. Wszystko wskazywałoby na to, że jest dobrze. Tymczasem...

GDZIE JEST BOISKO?

Wiemy o tym wszyscy, że podstawą uprawiania sportu jest oprócz sprzętu — boisko. Czyżby Żary nie posiadały tego tak ważnego dla sportu urządzenia? Jest przecież stadion i to nie jeden. Przy ul. Wileńskiej, na którym podczas meczów czy treningów wzbijają się w powietrze tumany kurzu, może on jednak „od biedy" stanowić objekt użytkowy. Ale patrząc na piękny niegdyś park sportowy z boiskiem i bieżniami przy Alei Wojska Polskiego, patrząc na szkielety podobne do bramek, na zarośnięte bieżnie i na boiska przy ul. Okrzei czy Artylerzystów, każdemu zbiera się na płacz.

Nie pomagają liczne alarmy na zebraniach, w prasie itp. Piękny tor kolarski, baseny pływackie i boiska — niszczeją w dalszym ciągu i nikt o tym nie pomyśli. Może teraz przypomnimy sobie o tych urządzeniach przy spisie szczegółowym wszelkich urządzeń, zaleconym przez GKKF.

TYLKO W SPISACH

I na odcinku usportowienia wsi powiat żarski odbiega daleko od ideału. Składa się na to przede wszystkim brak instruktorów. Bo cóż z tego że w powiecie jest kilka zespołów, kiedy figurują one tylko w spisach. Powiatowa Rada Związków Zawodowych czy Związek Samopomocy Chłopskiej, na pytania dotyczące zorganizowanych zespołów odpowiadają zażenowanymi uśmiechami.

Inspektoratu Powiatowego Kultury Fizycznej nie ma i nie wiadomo kiedy zostanie stworzony. U starszych mieszkańców pokutują jeszcze dawne „zapatrywania" na sprawę wychowania fizycznego na wsi, a młodszych dopiero się wychowuje. I dlatego trzeba dołożyć starań by skierować tu ludzi wyszkolonych, dobrych organizatorów, którzy by stale czuwali nad rozwojem zespołu.

Można to osiągnąć przez organizowanie kursów samokształceniowych, z których korzystałaby przede wszystkim młodzież wiejska. Bo cóż z tego, że na kursy powoła się taką a taką ilość młodzieży z miasta, kiedy ona i tak nie przeszczepi uzyskanych wiadomości na teren wsi, pozostając w mieście.

NIE TAK JAK MECZ...

Dalej, daje się odczuć w powiecie żarskim mały kontakt sportowców miasta ze sportowcami wiejskimi. A wiemy przecież, że nic tak nie zachęci młodzieży wsi do uprawiania sportu, jak właśnie zobaczenie przez nich meczu piłkarskiego, siatkówki, tenisa stołowego itp. Tylko nieliczne gminy wiejskie posiadają w swoich gromadach boiska.

Zaopatrzenie w sprzęt sportowy jest niedostateczne. Wiemy, że aby ten stan rzeczy zmienić, trzeba dużo wysiłku. I wiemy, że wszystko można zrobić, ale przed tym trzeba aby w Żarach zorganizowano wreszcie tak bardzo potrzebny Inspektorat Komitetu Kultury Fizycznej. Trzeba natychmiast przystąpić do pracy, i tak ją podzielić, aby jeszcze w bieżącym sezonie sportowym znikły w powiecie żarskim „papierowe" zespoły sportowe.

Edward Appel

Czy w tej wsi będzie boisko?

(KORESPONDENCJA TERENOWA)

Czy we wsi Smogorzów będzie boisko sportowe? Takie pytanie zadają sobie bardzo często członkowie trzech kół sportowych, znajdujących się na terenie tej wsi.

Zaraz też szybko sobie odpowiadają: — Nie. Nie prędko będziemy mieli. Dlaczego?! Dlatego, że plac ofiarowany szkole na boisko i ogródki szkolne, został sprzedany osobie, która posiada już przeszło 30 hektarów gruntów w okolicy Przysuchy.

Boisko to wraz z ogródkami szkolnymi zostało wzięte w dzierżawę przez Gminę. Dzierżawa została zapłacona do 1951 r. włącznie. Dlaczego więc boisko sprzedano? Załatwiono tak, że kupujący sale przylegające do boiska, wziął również pod uprawę i boisko. Miał on zapłacić resztę dzierżawy. Dlaczego nie interweniuje w tej sprawie wójt i Inspektorat Szkolny w Opocznie?

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, są trzy koła sportowe. Są to: Szkolne Koło Sportowe przy Liceum Ogólnokształcącym w Marlówce, Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej w Smogorzowie i LZS Smogorzów. LZS miał być zarejestrowany z nadchodzącym nowym rokiem. Lecz zaorano boisko i wkrótce nadeszły wieści o jego likwidacji. Tak więc LZS poszedł w rozsypkę. Bo cóż po zespole, jeżeli nie ma gdzie zrobić najmniejszego treningu, nie ma gdzie rozegrać spotkania piłkarskiego. I pozostałe Koła Sportowe wykazują z powodu braku boiska małą aktywność.

A może po prostu uważa się tu i mówi, tak jak przed wojną wszyscy zacofani ludzie: „zebrało się kilkunastu wariatów, sportowców i wariują". Zdaje się, że tak jest.

My sportowcy, zrzeszeni w kołach sportowych i nie zrzeszeni apelujemy w pierwszym rzędzie do redakcji „Przeglądu Sportowego" z prośbą o interwencję w tej tak naglącej sprawie. Również prosilibyśmy i Inspektorat Szkolny w Opocznie o zainteresowanie się tą sprawą. Zdaje nam się, że i wójt Gminy nie odmówi nam swej pomocy.

Zlikwidowanie boiska to zmarnowanie setek talentów sportowych. To jest opóźnianie stanu rozbudowy boisk wiejskich.

Sportowcy ze Smogorzowa

184 szachistów w wielkim turnieju

Dnia 21 maja o godz. 9 rozpoczną się w Warszawie rozgrywki kwalifikacyjne turnieju szachowego kół sportowych, zorganizowanego przez Radę Kultury Fizycznej i Sportu przy W. R. Z. Z.

Do turnieju zgłosiło się 46 zespołów 4-osobowych, a więc uczestniczyć będzie 184 szachistów. Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy w naszym kraju turniej z tak liczną obsadą.

Rozstawione zespoły kół sportowych: Unia Mirków, Ministerstwo Poczt — Ogniwo, Wodociągi i Kanalizacja — Ogniwo i Ministerstwo Żeglugi — Ogniwo.

System rozgrywek — pucharowy. Zwycięża zespół, który uzyska większą ilość punktów w meczu na 4 szachownicach. W razie równej ilości punktów rozstrzyga kolejność szachownic, zaczynając od pierwszej.

Turniej rozgrywany będzie na przystani K. S. Związkowiec W. T. W. ul. Wioślarska nr 1.

7-letni kolarz w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 14.5. (Tel. wł.) — Z udziałem kolarzy Ruchu Chorzów, Polonii Bytom i Kolejarza Sosnowiec odbyły się na stadionie Włókniarza zawody kolarskie. Ponieważ budujący się na tym stadionie tor kolarski nie został jeszcze wykończony, zawody rozegrane zostały na bieżni.

Wyścig australijski kartowiczów wygrał Liwiński (Kol. Sosn.) przed Wilczewskim (Ruch Chorzów) i Sielańczykiem (Kol. Sosn.). Na 10 okrążeń zwyciężył Mela (Ruch Chorzów) — 6:44,2 przed Kompertem (Wł. Częstochowa).

Sensacją zawodów były wyścigi chłopców w wieku od 6 — 10 lat na jedno okrążenie. W kategorii tej startowało 21 chłopców, którzy byli gorąco oklaskiwani przez publiczność. Wygrał Błasiński (7 lat) przed Smolarczykiem.

Notatnik Wodniaka

POL. ZW. KAJAKARSKI przeprowadza zmiany w regulaminie regatowym Trzeba tu przypomnieć, że według regulaminu, PZK sporządza po każdym sezonie klasyfikację klubów. Dotychczas punktowane były tylko zawody na kajakach regatowych, a ponieważ wiele klubów ich nie posiada i organizuje zawody dla kajaków turystycznych, przeto te kluby „kopciuszki" były poza nawiasem list klasyfikacyjnych. Obecnie, opracowany regulamin przewiduje, że punktowane będą również zawody na kajakach turystycznych. Ale to nie wszystko. Kluby będą otrzymywać punkty również za organizację zawodów i wystawianie sędziów kajakarskich.

PRZED rozpoczynającym sezonem warto przypomnieć, które kluby kajakarskie najlepiej wypadły w sezonie ubiegłym. Był on, jak zresztą wszystkie dotychczasowe, domeną klubów wielkopolskich, które zajęły pięć pierwszych miejsc: 1) Ogniwo Pozn. (dawna „Surma") 619 pkt., 2) Warta Pozn. 554 pkt., 3) Stal Pozn. 344 pkt., piąty był AZS Kraków a dopiero 13 warszawska Spójnia — Marymont.

WODNIACY warszawskiej Spójni będą mieli w tym roku bezsprzecznie najpiękniejsze tereny przystaniowe. Trzy buldożery Beton-Stalu zniwelowały już olbrzymie połacie terenu między budynkiem klubowym a rzeką. Będzie tam można wybudować cały stadion i Spójniarze nie martwią się już, że nie będzie gdzie zagrać w piłkę czy porzucać dyskiem.

(JRS)

A. Lin

Klucz od rekordu

(Dalszy ciąg artykułu o Ninie Dumbadze)

DLA CZŁOWIEKA radzieckiego — mówi Dumbadze — największym szczęściem jest móc potwierdzić zaufanie pokładane w nim przez Ojczyznę i naród.

Oficjalny rekord światowy dotychczas należał do Niemki Mauermeyer —48:31. Lecz teraz nikt już nie może ukryć przed milionami prostych ludzi Europy i Ameryki, że radziecka zawodniczka rzuca dyskiem na 50.50 m. Było to w norweskim miasteczku Sarpsborg jesienią 1947 r.

Mer miasta wygłosił przemówienie. Powiedział, że tu na stadionie będzie wmurowana tablica pamiątkowa z nazwiskiem radzieckiej zawodniczki na znak ustanowienia nowego rekordu światowego.

„Stanęłam na podium pośrodku stadionu, pod flagą mojej radzieckiej Ojczyzny. Tysiące ludzi z zachwytem krzyczało: Rosja, Związek Radziecki, Stalin!...'

Na zebraniu młodzieży w Oslo mówiłam o życiu młodzieży radzieckiej, o rozwoju sportu w naszym kraju. Zachwyceni Norwegowie zarzucali mnie pytaniami, a słuchając ich, myślałam o tym, jak powinniśmy kochać naszą Ojczyznę, jak bezgranicznie dużo zrobiła nasza partia i rząd dla wszechstronnego rozwoju młodzieży radzieckiej, dla jej fizycznego i duchowego rozkwitu.

Pytania Norwegów były najróżnorodniejsze i nieoczekiwane:

— Czy to prawda, że robotnicy po pracy mogą bezpłatnie ćwiczyć na boiskach?

— Z jakich funduszów buduje się sportowe ośrodki na wsiach?

— A za wejście na stadion na trening płacić nie trzeba?

— Czy rzeczywiście u was zawodniczki mają dzieci?

— Co to jest żłobek? Czy dzieci oddają z powrotem?

— Ile wynosi opłata za naukę w szkole robotniczej?

— Czy kobieta ma możność kształcenia się jeśli jest zamężna?

Pytania padały jedne za drugimi, rozmowa przeciągnęła się dość długo. Młodzieńcy i dziewczęta naszego kraju wychowane przez partię Wielkiego Stalina ze zdziwieniem uśmiechałyby się słysząc tę rozmowę.

Wielką jest miłość do ojczyzny w sercach ludzi radzieckich, lecz zagranicą uczucie to wzmaga się z nieprawdopodobną siłą. I nam, zawodnikom radzieckim, broniącym sportowego honoru Ojczyzny w różnych krajach, danym było ze szczególną mocą odczuwać dumę z naszego wspaniałego kraju.

... Z Oslo Dumbadze wracała do ojczyzny z uczuciem spełnionego obowiązku. W domu razem z mężem zajęła się przeglądaniem notatek i „kinofotodokumentów" przywiezionych z Norwegii.

Materiały z mistrzostw mówiły o bezspornej wyższości radzieckich dyskobolów nad zawodnikami krajów kapitalistycznych. Dla Dumbadze i jej trenera jasne było to, że jeśli uda się powiększyć szybkość obrotu ciała dyskobola, to dysk może i powinien polecić na zawrotną odległość 53 m.

Teoretycznie, klucz do nowego rekordu został znaleziony. W praktyce zadanie polegało na tym, by oszlifować nową technikę i przygotować organizm do czekającego go wysiłku. Lecz tu zdarzyło się nieszczęście, którego można byłoby uniknąć gdyby nie pomyłka Dumbadze.

W drodze z Norwegii do ZSRR Nina przeziębiła się. Choroba minęła szybko. Lecz zimą nastąpił nawrót i, chociaż Nina znów nie przywiązywała do tego większego znaczenia, doszło do poważnej choroby.

Od czasów ławy szkolnej Nina żyła sprawami kolektywu. Całe jej życie w Tyflisie płynęło w rodzinie dynamowców. Dumbadze, jako prezes sportowej sekcji gruzińskiego towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą, przyjmuje czynny udział w rozpowszechnianiu przodujących doświadczeń radzieckiego wychowania fizycznego w krajach ludowych demokracji, zaznajamia sportowców Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii z osiągnięciami czołowych sportowców radzieckich systemami wychowania fizycznego w szkołach radzieckich i specjalnych zakładach naukowych, z doświadczeniem czołowych kolektywów kult. fiz.

Dumbadze cieszy się miłością i poważaniem mieszkańców miasta. Pracownicy rejonu imienia Beria w Tyflisie wybrali ją jako delegata do rady miejskiej. Nina utrzymuje ścisłą łączność z wyborcami i przyjmuje czynny udział w pracach rady miejskiej na odcinku kulturalnym.

Wyborcy przychodzą do niej po radę i pomoc i zawsze znajdują rzeczowe odpowiedzi. Gdy w mieście dowiedziano się, że Dumbadze jest chora, wszyscy niepokoili się stanem jej zdrowia, przeszło miesiąc leczyła się w klinice i dopiero w połowie lata wznowiła trening.

„— 1-go sierpnia 48 r. w Moskwie — wspomina Dumbadze — nastąpiło otwarcie jubileuszowej spartakiady „Dynamo". Święciliśmy 25-lecie naszego zrzeszenia. W tym czasie w Londynie rozpoczęła się 14 olimpiada. Francuzka Ostermeyer osiągnęła wynik 41.92. 9-go sierpnia w Moskwie biję w pierwszym rzucie rekord światowy — 51.75 m, na stadionie grzmią oklaski, ten rekord radziecki jest o trzy i pół metra lepszy od oficjalnego światowego rekordu.

Drugi rzut — 52.40 m — nowy rekord światowy. Jestem tak wzruszona, że nic nie rozumiem.

Mój trener (w tych chwilach zapominam, że jest moim mężem i, że nasz syn już chodzi do szkoły) mówi mi, że muszę się wziąć w garść, że w zapasie jest jeszcze szybkość i, że dysk powinien przelecieć 53 m.

Trzeci rzut — 53.25 m. Światowy rekord.

...i oto znów opuszczam granice naszej Ojczyzny. Tym razem jadę do naszych przyjaciół, do demokratycznych Węgier.

14-go sierpnia w Budapeszcie rozpoczyna się festiwal młodzieży i studentów, jesteśmy na stadionie Ujpesti, w takt dźwięków hymnu młodzieży demokratycznej wychodzimy na uroczystą defiladę. Cały stadion wita nas stojąc, nas, reprezentantów Kraju Socjalizmu. Młodzież wszystkich krajów wita w nas bojowników o Pokój na całym świecie.

Żołnierze Chin ludowych, młodzieńcy i dziewczęta Francji, Vietnamu, Polski, Czechosłowacji, Korei, Bułgarii, Indonezji, Italii, przedstawiciele wszystkich postępowych organizacji młodzieżowych z zachwytem w wspólnym porywie powtarzają wielkie imię: Stalin, Stalin, Stalin.

Jesteśmy szczęśliwi, wzruszeni. Bo i jak się tu nie wzruszać. Jak tu nie być szczęśliwym, kiedy się widzi miłość wszystkich krajów i szacunek dla naszej Ojczyzny, dla naszego ukochanego Stalina.

W uroczystym nastroju w Budapeszcie odbyło się otwarcie X Akademickich Mistrzostw Świata.

Wezwana jestem do wciągnięcia na maszt flagi. Stoję w szeregu najlepszych zawodników i widzę jak z tłumu fotoreporterów celuje na mnie objektyw fotokamery, a za nim znajoma twarz. To jeden z trzech korespondentów, którzy byli u nas w Moskwie, na stadionie „Staliniec". Później podchodzi do mnie i spuściwszy wzrok, mówi:

— Dotrzymaliście słowa: 53.25 m.

— Słowo ludzi radzieckich nie mija się z czynem. Radzieccy zawodnicy zawsze osiągają zamierzony cel.

Piątek i Jędrzejowska bohaterami spotkania Polska — Rumunia (4:2)

PRZED spotkaniem z tenisistami Rumunii, następowały kolejno w naszym obozie trzy fazy nastrojów: niepewność, wiara i znów niepewność. Ten ostatni stan wywołali Rumuni po przyjeździe, stwierdzając znakomitą formę swych graczy. Może był to zrozumiały w takich wypadkach moment psychologiczny, w każdym razie w twierdzeniu tym było, naszym zdaniem, odrobinę przesady.

Nasi mili goście nie są w tej chwili w swej szczytowej formie, i widzieliśmy już ich grających lepiej.

Spotkanie obfitowało w niespodzianki.

Najprzykrzejszą dla nas była niedzielna porażka Skoneckiego w 4 setach z Visiru. Słabą formę wykazał już w grze z Caralulisem, potwierdził ją w niedzielę. Jest to szczególnie niepokojące w przede dniu spotkania o puchar Davisa z Izraelem.

W tej chwili Skonecki jest zupełnie bez formy, słaby kondycyjnie, nerwowy, szybko się załamujący po prostych, zbyt często powtarzających się błędach. Polak, w obu singlach dał sobie narzucić system gry przeciwnika, polegający raczej na wymianie piłek, czego najczęściej również nie wytrzymywał.

Miłą niespodziankę sprawił Piątek, znacznie w grze szybszy od Skoneckiego, atakujący i dobrze przygotowany kondycyjnie.

NASI MILI GOŚCIE

Wróćmy jednak do naszych miłych gości. Wśród nich najlepiej zagrała w singlu Stancescu. Rumunka zrobiła duże postępy. Nabrała szybkości, ma doskonały start. Tylko dlatego, że Jędrzejowska jest naprawdę w doskonałej formie, obeszło się bez niespodzianki. Ale Jadzia musiała dać z siebie maksimum wysiłku, by spotkanie to wygrać.

Szmidt jest pierwszorzędnym deblistą ale z Visiru nie tworzą dobranej pary. To nie był debl naprawdę zgrany, reprezentujący najwyższą klasę. Gogu Visiru przechodzi jakby „mutację" swej gry.

GOGULU VIZIRU, jeden z dwu bohaterów jedenastogemowego seta ma lat 30, jest synem chłopa małorolnego.

Według opinii kierownictwa rumuńskiego nie jest w najlepszej formie ze



względu na niedawno ukończoną kurację płuc. Swą grą z Piątkiem, mimo porażki, Viziru sprawił drużynie miłą niespodziankę.

Chętniej obecnie gra na przerzut, przy czym nabrał regularności.

W grze ze Skoneckim bynajmniej nie zaimponował, gdyż Polak był fatalnie słaby. Visiru ma słaby serwis i na ogół jest nierówny. Wygrał ze Skoneckim, bo był w tym meczu lepszy i szybszy, za lepszego tenisistę (w normalnej formie) uważamy Skoneckiego.

„KOMPLEKS CARALULISA"

Groźniejszy był w Warszawie tym razem Caralulis, rozporządzający wspaniałą długą, bardzo ostrą piłką, groźną zwłaszcza z backhandu, i jak się wydaje niezupełnie oszlifowaną kondycją fizyczną. Rumun imponuje spokojem, regularnością i rutyną.

Być może, że to były przyczyny, dla których nasz Skonecki wypadł na tle gracza rumuńskiego (w spotkaniu sobotnim) — powiedzmy sobie otwarcie — słabo. A może Skonecki ma... „kompleks Caralulisa" — jak twierdzi wielu znawców tenisa?

Są tenisiści, którzy sobie wzajemnie, jak to się mówi — nie „leżą". Z którymi po prostu nie umie się grać. Tak właśnie, zdaje się, jest u Skoneckiego



Reprezentacje tenisowe Rumunii i Pol ski przed spotkaniem, które zakończyło się zwycięstwem Polski 4:2. Od le wej stoją: Viziru, Szmidt, Caralulis, Stancescu, Naidin, Chailler, Jędrzejow ska, Hebda, Chytrowski, Piątek i Skonecki Foto E. Franckowiak—API

w stosunku do sympatycznego Rumuna, choć Skonecki jest naszym zdaniem, tenisistą lepszym, niż Caralulis.

— Czego wy ode mnie chcecie — mówił p. Władysław — przecież wygrałem!

Zgoda i brawo. Ale sobotnia gra Skoneckiego nas osobiście nie zachwyciła (tym bardziej niedzielna). Była anemiczna, straszliwie ostrożna, miękka i bardzo nerwowa. Osobiście odnosimy wrażenie, że gdyby Skonecki zagrał w tym stylu, jak w finale w zeszłym roku w Sopocie z Czechosłowakiem Krejcikiem, Caralulis uległby w 3 setach i ograniczył by się zapewne do zdobycia w sumie zaledwie 4 — 6 gemów.

Niedzielny mecz Skoneckiego z Visiru utwierdził nas, że Polak przechodzi ostry kryzys formy. Przykra porażka powinna być dla naszego mistrza ostrzeżeniem. Trzeba na serio zabrać się do pracy i do... lekkoatletyki przede wszystkim!

PIĘKNY SUKCES PIĄTKA

Ogólne nasze zwycięstwo z Rumunami 4:2 „wytypował" na korcie — jak byśmy to określili — Józef Piątek swą pierwszą grą, pierwszego dnia z Visiru. Zwycięstwo Piątka, niespodziewane dla obu stron, wsączyło od razu w nasze szeregi dobry nastrój.

W tym spotkaniu zobaczyliśmy właśnie, co dał naszym graczom miesięczny trening na ziemi radzieckiej i jakie przyniósł korzyści.

Wiemy wszak, że bolączką Piątka jest jego szwankująca często kondycja. W spotkaniu z Visiru Polak zwyciężył dzięki lepszej kondycji. W końcówce Rumun słabł w oczach — a Piątek w 5 secie zagrał najlepiej, mimo że w 3 secie przechodził wyraźny kryzys. Ponadto Piątek imponował serwisem i niezawodnym backhandem. Popracować powinien nad smeczem i nad startem.

3-GODZINNA WALKA

Visiru — Piątek 9:11, 6:4, 6:1, 2:6, 3:6. Walka trwała 3 godziny! Visiru początkowo nierówny, stopniowo nabiera rozpędu, a jego wypady do siatki są najwyższej jakości.

Piątek bardzo regularny, nieustępliwy robi jedynie błędy przy smeczowaniu i lobowaniu. Zażarta walka w 2 pierwszych setach wyczerpuje Polaka w 3, który oddaje bez walki. Po przerwie Piątek pracuje jak maszyna i w 5 secie rozgrywa bodajże najlepsze w swej dotychczasowej karierze spotkanie zakończone zasłużonym sukcesem. Publiczność znosi Piątka na ramionach.

Caralulis — Skonecki 3:6, 6:3, 4:6, 4:6. Dziecinne błędy Polaka w 2 secie dają zwycięstwo Rumunowi. Gra stopniowo robi się nudna, wyłącznie na przerzut. Przy stanie 5:3 w secie 4, Polak ma 2 meczbole, które gorączkowo zaprzepaszcza i Rumun wygrywa gema.

Stancescu — Jędrzejowska 3:6, 3:7. Pani



Największą niespodzianką meczu tenisowego Polska — Rumunia było zwycięstwo Piątka nad mistrzem Rumunii Viziru (po lewej) Foto E. Franckowiak—API

Jadzia powiedziała po meczu: — W drugim secie przy stanie 3:3 po prostu „spuchłam". Musiałam zwolnić grę ażeby odpocząć — bo mogło być źle. Rumunka była bardzo szybka i regularna.

Nawiasem mówiąc Jędrzejowska rozegrała to spotkanie znakomicie taktycznie. Jej mądre rozegrania poszczególnych piłek wywoływały wśród wielotysięcznej widowni huragany oklasków. Po pięknie wypracowanym zwycięstwie widownia chóralnie żegnała Jędrzejowską gromkim śpiewem „Sto lat"...

Prowadzimy w punktacji 3:0.

PRZYKRA NIESPODZIANKA

Niedzielne gry rozpoczęły się od przykrej niespodzianki:

Visiru — Skonecki 3:6, 6:3, 6:3, 6:4. Czy Visiru był rzeczywiście tak dobry? To raczej Skonecki był tak zły — choć nie chcielibyśmy umniejszać sukcesu Rumuna, który wygrał pewnie i zasłużenie. Inna rzecz, że tak źle grającego Skoneckiego nie widzieliśmy chyba od roku... 1938!

Polak popełniał proste błędy, nie posiadał refleksu, nawet startu. Jest to niewątpliwie przejściowy kryzys ale ostry. Źle że rzecz się ma w przede dniu walki o puchar Davisa.

Caralulis — Piątek 1:6, 4:6, 6:1, 6:3, 6:4. Polak rozpoczął świetnie i pierwszego seta wygrał błyskawicznie. Drugiego po walce ale pewnie. W trzecim Rumun uciekł mu na 0:4 i Polak przestał słusznie walczyć by zachować siły na seta 4-go. Rumun jednak po przerwie był niezmiernie regularny. Zbyt długie ceregiele z masowaniem nóg Caralulisa wybijają częściowo Piątka z uderzenia. Zdobywa się na wspaniały zryw w 5-ym secie, prowadzi 4:1. Regularność Rumuna wzięła jednak górę.

Stan meczu brzmi 3:2 dla Polski.

Decydujący o zwycięstwie punkt przypadł nam w grze mieszanej:

Stancescu, Szmidt — Jędrzejowska, Skonecki 4:6, 6:4, 2:6. Miksta właściwie wygrała Jędrzejowska, która swymi mądrymi i skutecznymi zagraniami uspokajała roztrzęsionego nerwowo Skoneckiego. Dopiero w 3 secie para polska zagrała poprawnie.

Stan ogólny 4:2 dla Polski. Rozpoczęty w sobotę debl męski nie został dokończony i do punktacji nie będzie zaliczony.

Obserwator

Przez dziurkę w siatce

W PONIEDZIAŁEK i wtorek Rumuni mają grać w Łodzi, gdzie przeciwnikami ich będą w singlu Hebda i Chytrowski. Udział Jędrzejowskiej nie jest pewny. Mecz rozegrany zostanie prawdopodobnie pod nazwą Bukareszt — Łódź.

★

W obozie polskim mimo zwycięstwa nie zauważyliśmy zbyt radosnego nastroju. Powód — to fatalna forma Skoneckiego.

Na domiar złego Piątek po ciężkiej walce z Caralulisem czuł się tak przemęczony, iż wydaje się, że trzeba będzie przerwać jego trening na parę dni.

★

Skonecki wyraził taką opinię:

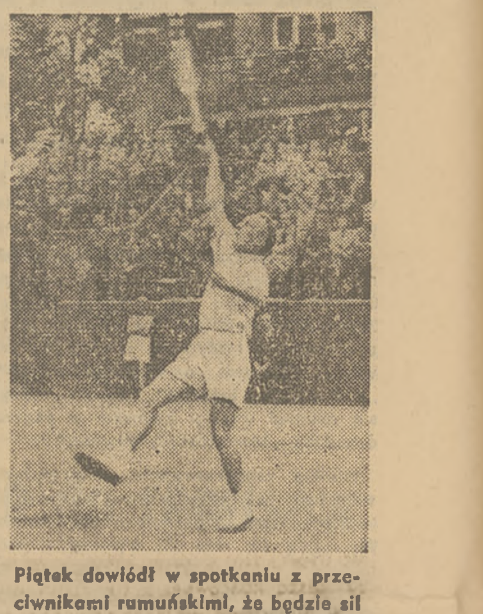
— Trudno. Grałem źle, wiem o tym. Odpocznę parę dni — i obiecuję znaczną poprawę.

Jędrzejowska: — Grało mi się dobrze, ale wyczułam w mikście, że Władek jest jakiś przedenerwowany. Najlepiej jakby teraz wyjechał na parę dni na wieś.

★

Naszym zdaniem spotkanie z Rumunią dało naszym tenisistom dużo. Wprowadziło ich w atmosferę twardej, wyczerpującej i zażartej walki. Atmosfera ta była jednak zbyt nerwowa. Więcej spokoju i opanowania nerwów — więcej skupienia. Czeka nas za kilka dni drugi ciężki mecz. Musimy być doń dobrze przygotowani, a przede wszystkim opanowani nerwowo.

Obserwator



Piątek dowiódł w spotkaniu z przeciwnikami rumuńskimi, że będzie silnym punktem reprezentacji Polski w rozgrywkach o puchar Davisa Foto E. Franckowiak—API

Tenisiści Izraela pragną zdobyć ... i punkt

W sobotę wieczorem przybyli do Warszawy tenisiści Izraela, którzy obecni byli na spotkaniach niedzielnych.

Drużyna tenisowa Izraela składa się z tenisistów: Finkelkrauta, Weissa i Bunttmana oraz kierownika dr Lange.

Tenisiści Izraela, obserwując niedzielne gry wyrazili zgodną opinię, iż zadowoleni będą jeśli uda im się zdobyć z Polską jeden punkt.

Vesely wygrywa Criterium

PRAGA, 13.5. — (Tel. wł.) — W Pradze odbył się wyścig kolarski Criterium, w którym startowali uczestnicy Wyścigu Pokoju Warszawa — Praga. Do zawodów stanęło 18 zawodników: 5 triesteńczyków, 5 Polaków, Fin Laine, Bułgar Krestev, Albańczyk Angheli oraz 5 gospodarzy.

Z Polaków startowali Gabrych, Wrzesiński, Sałyga, Siemiński i Królikowski. Barw CSR bronili: Rużiczka, Vesely, Pericz, Szramek i Jeziorek.

Wyścig odbywał się w zamkniętym obwodzie na przestrzeni 63 km i zakończył się zwycięstwem Vesely'ego, który był zupełnie bez konkurencyjny.

Na drugim miejscu uplasował się jego rodak Rużiczka, któremu poważnie zagrażał jadący b. dobrze Gabrych, 4) Wrzesiński, 5) Pericz, 6) Bułgar Krestev, 7) Siemiński, 9) Królikowski. Sałyga w wyścigu nie odegrał roli.

14 bm. ekspedycja polska zwiedzi targi praskie. W poniedziałek nad ranem Polacy ruszają w drogę powrotną do kraju.

W GODZINACH popołudniowych w piątek, wszyscy członkowie ekipy polskiej oraz ekipa Poloni Francuskiej podejmowani byli przez ambasadora R. P. w Pradze lampką wina.

Na przyjęciu obecni byli między innymi: ambasador Wiktor Grosz, oraz charge d'affaires Ambasady Chanachowicz, który przez cały czas pobytu drużyny polskiej w Pradze okazuje jej wielką pomoc i zainteresowanie.

Wyścig Warszawa — Praga wzmocnił wspólny front walki o Pokój

W Pradze w pięknie udekorowanej sali w domu im. Tyrsa — założyciela czechosłowackiego Sokoła odbyło się uroczyste rozdanie nagród uczestnikom Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Praga.

Na uroczystości obecna była delegacja polska, która przybyła do Pragi z okazji zakończenia wyścigu. W skład delegacji wchodzili przedstawiciele prezydium GKKF — wicemin. Kożusznik, przedstawiciele Polskiego Komitetu Pokoju — wicemin. Sztachelska i delegat CRZZ — Dołowy. Obecny był również radca ambasady polskiej w Pradze — Chanachowicz.

W uroczystości wzięli także udział: wiceprzew. Czechosł. Kom. KF — Pokorny, prezydent miasta Pragi dr Vacek, starosta COS — Truhlar, przedstawiciel Czechosł. Kom. Obr. Pokoju — Hejzlar oraz z ramienia organizatorów wyścigu Trybuny Ludu i Rudego Prava — redaktorzy Weber i Dolejsi.

Na wstępie uroczystości powitał zebranych wiceprzew. Pokorny, podkreślając doniosłe znaczenie III Międzynarodowego wyścigu Warszawa — Praga, który był wielką manifestacją na rzecz Pokoju i braterstwa ludzi pracy.

W imieniu Ambasady Polskiej w Pradze przemawiał radca Chanachowicz, a następnie zabrali głos przedstawiciele Trybuny Ludu i Rudego Prava. Serdeczne braterskie pozdrowienia w imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przekazała wszystkim uczestnikom wyścigu wicem. Sztachelska. Następnie witani oklaskami zebranych, zabierali głos przedstawiciele wszystkich drużyn kolarskich. Mówcy podkreślali zgodnie wielkie znaczenie wyścigu dla umocnienia wspólnego frontu walki o Pokój. Wszyscy kończyli wypowiedzi okrzykami na cześć Pokoju i solidarności mas pracujących całego świata pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Na zakończenie uroczystości odbyło się rozdanie nagród. Puchar przechodni Trybuny Ludu i Rudego Prava otrzymał zwycięski zespół Czechosłowacji. Drużyna czechosłowacka otrzymała również nagrodę Polsk. Kom. Obr. Pokoju. Nad to wszystkie zespoły otrzymały upominki od czechosłowackich państwowych zakładów pracy, które objęły patronat nad poszczególnymi zespołami. Zespół polski był pod opieką Państwowych Zakładów „Tatra".

Wieczorem uczestnicy wyścigu podejmowani byli kolacją przez przewodniczącego Czechosł. Kom. KF — gen. Svobodę.

Mecz z CSR na żużlu w czerwcu

Wobec niemożności przybycia drużyny czechosłowackiej na mecz żużlowy z Polską w przewidzianym terminie 18 maja, spotkanie to zostało przełożone na czerwiec.

Janusz Minkiewicz

Satyryk na meczu tenisowym

PRZYZNAJĘ, że gdy w czasie zawodów Rumunia—Polska, spotkany na trybunie redaktor „Przeglądu Sportowego" zwrócił się do mnie o napisanie czegoś na temat rozgrywającego się meczu — poczułem niejakie zakłopotanie.

W moim zawodzie pisarskim uprawiam tzw. satyrę. Cóż to jest satyra?

Satyra, jest to oburzenie, jest to walka ze wszystkim, co oburza.

Cóż mnie oburzało na wczorajszym meczu tenisowym Rumunia-Polska?

Czy, nieraz dotychczas spotykany, bałagan organizacyjny?

Nie. Organizacja w sumie wypadła prawie dobrze. Postawiłbym jej czwórkę z minusem.

Może informowanie publiczności było niewystarczające?

Przeciwnie. Informacja była pełna i wszechstronna, a mikrofony nie zepsuły się ani razu.

Może publiczność zasłużyła na naganę?

Nie, chociaż była to już inna publiczność od tej, która przed wojną i bezpośrednio po wojnie, zaludniała trybuny i loże wokół kortu. Z czeredy ówczesnych wyelegantowanych snobów, niebieskich ptaków i kombinatorów, dzisiaj pozostała już tylko nieliczna garstka. Reszta, to publiczność nowa, świeża, gorąca, różniąca się temperamentem i żywiołowością od zblazowanej i wymagającej publiczności przedwojennej. Tysiące tych nowych widzów świadczyły dobitnie, że tenis ze sportu elitarnego przekształcił się w sport masowy.

Może więc forma naszych zawodników?...

Sam wynik meczu świadczy, że nie ma powodu do oburzania się na formę polskich graczy. Nawet o „przysłowiowym pechu" nie było mowy. Z naszych tenisistów najbardziej podobał mi się Piątek, który w piątek miał swój dzień. Zwłaszcza w secie piątym zagrał na piątkę.

A sędziowie?

Sędzia główny podobał mi się. Jego francuszczyzna (sędzia liczył po francusku) nie miała w sobie nic oburzającego...

No to może sędziowie liniowi?

Nareszcie! Tu ich mam.

Jeśli zdarzało mi się pisać o sporcie, to starałem się zazwyczaj wyśmiewać liczne porażki naszych reprezentacyj narodowych, porażki, określane później przez uniżonych komentatorów, jako „honorowe". Stanowczo wolę jednak „honorowe porażki" od niehonorowych wygranych. Pamiętam jedną tego rodzaju „wygraną" naszej reprezentacji w Pucharze Davisa. Było to w roku 1935 w Warszawie, kiedy mecz z Włochami został wygrany zbiorowym wysiłkiem naszych sędziów. Dzisiaj, oczywiście, szowinizm został całkowicie wypleniony również i ze sportu, należy jednak pewne pozostałości po nim zwalczyć ostatecznie.

W tym wypadku należałoby zwrócić uwagę tym sędziom liniowym, którzy kilkakrotnie „mylili się" na niekorzyść naszych gości, nigdy zaś na niekorzyść gospodarzy. Pocieszam się, że były to fakty odosobnione, nie zdarzały się one w chwilach decydujących o ostatecznym wyniku i że w żadnej mierze nie podważyły sukcesu naszych reprezentantów.

Ale stop! Nie jest zadaniem satyryka uderzać w ton zbyt publicystyczny. Zadaniem satyryka jest dostrzeganie rzeczy śmiesznych.

Tym razem, jak na każdym zresztą meczu tenisowym, śmieszyła mnie „wędrówka nosów". Spostrzegłem, że nos mój aby nadążyć za oczami, utkwionymi w wędrującą tam i z powrotem piłkę, odbywa pewną drogę. Postanowiłem tę drogę obliczyć. Oczywiście w przybliżeniu. Jednorazowa wędrówka nosa podczas zwrotu głowy z prawej strony w lewą, wynosi mniej więcej 10 cm. Z powrotem — 10 cm. W czasie jednej gry głowa obraca się przeciętnie 50 razy, czyli nos przebywa drogę długości pięciu metrów.

Spotkanie Viziru — Piątek liczyło mniej więcej 50 gier, czyli mój nos przebył w tym czasie 250 m. Ponieważ na trybunach znajdowało się około 10 tysięcy widzów, suma drogi przebytej przez wszystkie nasze nosy wyniosła około dwóch i pół tysięcy kilometrów.

Jadwiga Jędrzejowska jest w znakomitej formie. Jej świetne zwycięstwo nad Stancescu powitała publiczność oklaskami — Sto lat, sto lat niech żyje nam! Wołały trybuny do uśmiechającej się Jadzi

